Rok 1869. Kraków, Niedziela 5 Września Nr 155.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów,
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20. — Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Kluby polityczne.

II.

U wszystkich narodów powstawały kluby jako dźwignia, a zarazem już i owoc rozbudzonego publicznego życia i bardzo wiele z pomiędzy nich znakomitemi zasługami w dziejach się zapisało. Brały one sobie za cel albo w ogóle politykę, albo pewne zadanie społeczne, ekonomiczne lub wreszcie religijne; obliczały działalność swoją albo na długie czasy, albo na pewien perjód tylko, według zadań, jakie sobie postawiły. Znane są w historji kluby z czasów rewolucji francuzkiéj, w Anglji kluby reformistów, liga zbożowa, obecnie liga wiejska, u nas klub patrjotyczny w r. 1830 i t. p.

Kluby te powstawały w krajach mających rząd parlamentarny, sejm, i nigdy nie zachodziła wątpliwość co do ich wzajemnego stosunku, nigdy sobie nie przeszkadzały, owszem, nigdy sobie przeszkadzać nie mogą, bo właśnie nawzajem w politycznem urządzeniu społeczeństwa się warunkują.

Sejm jest pośrednią reprezentacją kraju i tylko sejm o krajowych prawach stanowi. Kluby polityczne zaś są bezpośrednim wyrazem samego kraju i jego opinji — więc oprócz innych celów, są one powołane do tego, aby wyrabiać, skupiać i określać tę bezpośrednią wolę kraju, aby starać się o to, żeby sejm tak był złożony, aby mógł, śmiał i umiał być legalnym i prawdziwym organem téj woli.

Każdy klub polityczny, uznający cel i zasady swoje za najpożyteczniejsze, winien się starać o przeprowadzenie ich, i jeżeliby klub jakiś z góry wątpił o tém, że potrafi stać się większością w kraju i w sejmie, podpisałby sobie przez to wyrok śmierci i jako bezużyteczna zabawka, rozwiązać się powinien.

Każdy sejm jako całość zwykle rozpada się na osobne sejmowe kluby, czyli koła (w galicyjskim sejmie niestety najwybitniejszym stał się „klub mameluków“). Koła te są zorganizowane, kandydatów swoich i wnioski swoje starają się przeprowadzać. Taksamo kraj każdy jako całość, według stronnictw na jakie się dzieli, może a przy naturalnym rozwoju politycznego ruchu, musi koncentrować się w rozmaitych klubach i przez nie z dołu interesa swe popierać, brać inicjatywę co do praw i reform, słowem, objawiać wszystko czego chce, obmyślać wszystko czego potrzebuje, być otwartą księgą woli krajowéj dla sejmu i rządu. Tylko przy takiéj działalności klubów może sejm kraj znać; tylko energja klubów może utrzymać żywy puls w organizmie sejmowym. Ludzie tak samo jak instytucje potrzebują ciągłéj kontroli, bez niéj koła stają lub toczą się leniwo. Bez ciągłego związku z krajem, bez nacisku i wyraźnego objawiania się woli kraju, musi w posłach rączość i ochota, wytrwałość i odwaga omdlewać. Potrzeba, żeby wiedzieli, że stoi za nimi kraj, który ich albo poprzeć może, albo odjąć im zaufanie i nowych posłów wybrać. Zdarzało się, że w najzawilszych sytuacjach, w najcięższych politycznych opałach i niebezpieczeństwach sejmy ratowały się jedynie apelacją do klubów, to jest do kraju. Kraj bowiem ma posłów najwyżéj kilkuset, miasta po jednym, lub dwóch. Wybrańcom tym może zabraknąć sił i odwagi. W klubach tymczasem objawiają opinje swoje bezpośrednio tysiące obywateli. Nadto sejmy obradują raz do roku — kluby rok cały, ilekroć potrzeba.

Jeżeli kluby liczne po kraju i dobrze zorganizowane za czémś się odezwą, wspólnie sprawy jakieś popierają — wtedy dopiero i poseł i rząd może być pewnym, że skoro cały kraj czegoś chce, to podoła i dokonaniu praw i żądań swoich.

Są więc kluby niezbędną i zbawienną instytucją w politycznym ustroju każdego kraju.

Zjazd polskich lekarzy i przyrodników w Krakowie.

Wkrótce, bo za dni kilkanaście, obradować będzie w mieście naszém zjazd lekarzy i przyrodników polskich nad zagadnieniami i postępami umiejętności przyrodniczych i lekarskich, nad obroną interesów stanu lekarskiego, nad zadaniami polskiéj medycyny — polskiego przyrodnictwa.

Jakkolwiek zjazd ten jest czysto specjalnym, jednakowoż powszechność polska nie może pozostać obojętną na ten nowy objaw życia naukowego, świadczący o żywotności sił narodowych, które krępowane na wszystkich punktach — wyzwalają się z więzów nakładanych im przez polityczne nieszczęścia.

Jest to pierwszy zjazd na ziemi polskiéj; bo prócz zjazdów nauczycielskich, urządzonych przez pełne zasługi towarzystwo pedagogiczne, żadnych innych zjazdów naukowych dotychczas nie było.

Myśl zjazdu poruszona pierwotnie przez skromnego pracownika na niwie narodowéj umiejętności, dra Adrjana Baranieckiego, znalazła odgłos w światłych umysłach lekarzy krakowskich, a poparta powagą wydziału lekarskiego i towarzystwa naukowego, zostaje obecnie w czyn wprowadzoną.

„Nauka, to potęga!“ powiedział niegdyś filozof z Werulam. Aby słowa te stały się prawdą, potrzeba, ażeby umiejętność zapuściła swe korzenie w politycznem i socjalném życiu narodu za pomocą twórczéj i organicznéj pracy, prowadzącéj naród po ścieżkach cywilizacji i postępu do coraz podnioślejszego stanowiska. Dziać się to może przez rozpowszechnienie nauki w najobszerniejszém słowa tego znaczeniu, a jednym ze środków takiego rozpowszechniania są zjazdy naukowe.

Na kongresach naukowych umiejętność wychodzi z poświęconych jéj przybytków, roztacza swoje skarby przed oczami powszechności, zaznajamia ją ze swymi przodownikami, z pracą umysłu ludzkiego i jéj dziejami. Za granicą téż, gdzie zjazdy takie od wielu lat istnieją, publiczność bierze w nich żywy udział.

Zjazdy naukowe są jednym z dzielnych środków demokratyzowania — że się tak wyrazimy — umiejętności, roztaczania jéj kręgów na niepowołanych do wkroczenia w jéj świątynie. Bywają one dwojakiego rodzaju: krajowe i międzynarodowe. Pierwsze zajmują się unarodowieniem umiejętności, to jest zastosowaniem zdobyczy wiedzy ludzkiéj do potrzeb i rzeczy krajowych, jak również utworzeniem szkoły narodowéj, opartéj na datach statystycznych, cechujących odrębne stosunki fizyczne i moralno-społeczne pewnego kraju. Drugie mają głównie do czynienia z wielkiemi cyframi i wyprowadzaniem z nich praw rządzących ruchem dobrobytu materjalnego i moralnego ludzkości. Na tych to zjazdach biorą udział narody, które już doszły do wytworzenia tak zwanych umiejętności i szkół narodowych, przynosząc w dani cegiełki do wspaniałéj budowy wiedzy ludzkiéj.

Polska, mimo świetnych kart w dziejach umiejętności, nękana nieszczęściami nie dosięgła téj wyżyny, i dlatego nie była prawie reprezentowaną na owych zjazdach międzynarodowych, prócz udziału naszych uczonych na niektórych zjazdach naukowych niemieckich.

Z tém większą też radością witamy zjazd lekarzy i naturalistów, po raz pierwszy zbierający się pod opiekuńczemi skrzydłami jagiellońskiéj *alma mater* — zjazd, który wypłynął z uznania potrzeb i zadań polskiéj umiejętności.

To, cośmy tutaj powiedzieli o umiejętności i zjazdach naukowych w ogóle, stosuje się również do przyrodoznawstwa, medycyny i zjazdów przyrodniczo-lekarskich.

Te to bowiem gałęzie wiedzy ludzkiéj są ważnemi czynnikami w rozwoju życia społeczno-moralnego, a zastosowane do potrzeb miejscowych życia narodowo-gospodarczego. Od życia narodu i postępu oświaty nie dają się one w dzisiejszych czasach oddzielić. Uznały to zjazdy naukowe niemieckie, zwłaszcza kongres przyrodników i lekarzy w Hanowerze w r. 1865.

Medycyna przestała być obecnie wyłączną własnością lekarzy; do znajomości jéj zadań powołani są wszyscy bez różnicy stanów i zawodów. Celem i zadaniem zjazdów przyrodniczo-lekarskich jest między innemi zachęcić publiczność, reprezentacje krajowe i władze autonomiczne do udziału w rzeczach obchodzących zdrowie i dobrobyt powszechny, jako to w reformach służby zdrowia, higjeny prywatnéj i publicznéj, pedagogiki przyrodoznawczéj, wreszcie w pielęgnowaniu chorych umysłowych i idjotów. Od medycyny i przyrodnictwa, zwłaszcza od higjeny, jak łatwo pojąć, zależy w wielkiéj części cywilizacyjny postęp.

W tego rodzaju zadaniach tak zwanéj medycyny społecznéj, udział powszechny jest rzeczą niezbędną. Przyrodoznawstwo i medycyna wywrzeć mogą i powinny ogromny wpływ przeobrażający na stosunki społeczno-ekonomiczne, gdyż wkraczają we wszystkie gałęzie ustawodawstwa krajowego.

U nas wpływ przyrodoznawstwa i medycyny na podwyższenie zdolności do pracy całego społeczeństwa, na podwyższenie ogólnego dobrobytu przez opiekę nad zdrowiem powszechném, uznanie téj prawdy, iż tak zwane „potrzeby naturalne“ powinny stanowić normę dla wszelkiego ustawodawstwa, słowem znaczenie medycyny społecznéj dla państwa i społeczeństwa jest całkiem nieznane.

Za najpierwsze przeto obowiązki zjazdu, wkrótce mającego między nami obradować, uważamy wyrobienie uznania dla powyższych prawd i rozpowszechnienie ich między publicznością. Uważamy to za rzecz nader potrzebną u nas przy rozwoju życia autonomicznego, gdyż właśnie urządzenie służby lekarskiéj, nadzór nad lekarzami, opieka nad powszechném dobrem materjalném ludności i wykonywanie skutecznych środków obronnych (profilaktycznych) w krajach samorządnych, jak Anglja, Belgja i Holandja wyłącznie należą do władz samorządnych, co i u nas w części ma już miejsce, a w przyszłości wyłącznie przejdzie w zakres czynności władz autonomicznych.

Stósownie do tego, cośmy powiedzieli, życzyćby należało, aby zjazd krakowski uwzględnił następujące uwagi:

a) Wydział gospodarzy a następnie zarząd zjazdu powinien pamiętać o urządzeniu właściwych odczytów publicznych o stanie i postępie tych gałęzi umiejętności przyrodniczych i lekarskich, które mają bezpośrednie zastosowanie do życia praktycznego.

b) Jeżeli zjazd krakowski ma być żywym i jeśli ma wywrzeć wpływ na rozwój sił społeczno-ekonomicznych w kraju, byłoby pożądaném, aby przy ukonstytuowaniu się tego zjazdu ustanowione zostały oddziały: reformy służby zdrowia, pielęgnowania zdrowia powszechnego i przyrodoznawczéj pedagogiki. Te oddziały przez powzięcie odpowiednich rezolucji powinny dążyć do wywarcia wpływu na rząd, sejm krajowy i władze samorządne, aby przeprowadzone zostały niezbędne reformy w tak zwaném ustawodawstwie społeczném i administracyjném w duchu wskazanym przez postęp umiejętności. W obradach tych oddziałów powinni zabierać głos nietylko lekarze, lecz inżynierowie, budowniczowie, nauczyciele, mężowie publiczni, publicyści, prawnicy i t. d.

Przedewszystkiem musimy podnieść na tém miejscu myśl rzuconą przez towarzystwo lekarzy polskich w Paryżu, aby zjazd lekarski w Krakowie „uznając ważność higjeny w życiu społeczném narodów, uchwalił rezolucję zaprowadzenia wykładów téj umiejętności po wszystkich niższych i wyższych zakładach naukowych płci obojga, jak również odbywania dla klas roboczych i publiczności stałych odczytów w przedmiocie higjeny prywatnéj i publicznéj.“

Zjazd lekarski powinien również wygotować projekt opisu topograficzno-lekarskiego ziem polskich i przeprowadzenia statystyki lekarskiéj, obmyślić sposoby wykonania podobnych projektów, co przy istnieniu komisji fizjograficznéj i władz autonomicznych nie wydaje się nam rzeczą trudną.

Prócz tych zadań społecznych zjazd lekarsko-przyrodniczy ma niezmiernie ważne zadanie rozbudzenia życia naukowego między lekarzami i przyrodnikami polskimi, którzy przyjmują nadzwyczaj skromny udział w ogólnym ruchu naukowym. Szczególniéj w Galicji panuje między lekarzami dziwna i naganna obojętność na postęp i ruch naukowy. Za przykład posłużyć może, iż jedyne pismo zawodowe *Przegląd lekarski* utrzymać się nie może z braku prenumeratorów, w kraju o pięciomiljonowéj ludności. Kto brał kiedykolwiek udział w zjazdach naukowych, ten doświadczył niezawodnie, jak silnie działają one na podniesienie ducha naukowego. Dlatego téż serdecznie wzywamy wszystkich, kogo dobro ogółu obchodzi, do brania udziału w obradach zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Jeżeli zjazd ten zdoła wywrzeć wpływ na rozwój życia naukowego w Polsce, to stanowić on będzie ważny wypadek w dziejach cywilizacji ojczystéj.

Spodziewać się należy, iż za zjazdem lekarskim pójdą inne zjazdy, mianowicie polskich prawników i ekonomistów, które z wielu przyczyn daleko łatwiéj przyprowadzić do skutku, aniżeli zjazdy lekarskie. Niestety, prawnicy nasi nie uwolnili się jeszcze z więzów biurokratyzmu austrjackiego, zabijającego swym tchem śmiertelnym wszelką myśl żywotną i postępową.

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego niestety niewiele zmian na lepsze zapisać możemy. Oprócz kilku drobnych poprawek co do języka w gimnazjach, kilku lepszych książek szkolnych i kilku pogłosek, wszystko inne jest jeszcze po dawnemu, albo w stanie przejścia. Z osób, których usunięcia kraj dawno się domagał, usunięto inspektora Machera i dyrektora szkoły na Kazimierzu Wintera. Dobre i to. Zresztą stosunek szkół do władz jest zagmatwany, stanowisko rady szkolnéj nieokreślone, gospodarstwo szkolne zakwestjonowane, gdyż hasnerowskiéj ustawy szkolnéj, jakkolwiek w wielu względach postępowéj, przyjąć nie możemy, jeżeli znaczenie rady szkolnéj nie ma upaść do reszty. Sprawy szkolne są więc, jakeśmy już nieraz pisali, jedną z najtrudniejszych i najważniejszych prac, z któremi sejm uporać się winien. Z przedłożeń odnośnych są gotowe: Projekt urządzenia seminarjów nauczycielskich i szkół średnich technicznych.

Niedawno temu poruszyliśmy sprawę kursów rolniczych w Wiedniu. W przedmiocie tym odbieramy następującą korespondencję:

Z nad Wisły *3go września.*

Odkąd powstało osobne ministerstwo rolnictwa, otworzono kurs agronomiczny w Wiedniu dla nauczycieli szkół ludowych, trwający dwa miesiące w roku, t. j. sierpień i wrzesień. Kurs ten zamierza oczywiście obeznać nauczycieli szkół ludowych a przedewszystkiem wiejskich, z zasadami racjonalnego gospodarstwa, ażeby, będąc w bezpośredniéj styczności z ludem, u niego zaprowadzić poprawne gospodarstwo. Jest to rzecz dobra, lecz z dobrego nam się zawsze najmniéj dostaje. — Kraj nasz przeważnie rolniczy, najmniéj został uwzględniony; najmniéj na ten kurs z Galicji zawezwano nauczycieli. Podczas gdy

Austrja niższa wysłała		—	31
Austrja wyższa	„	—	24
Bukowina	„	—	10
Czechy	„	—	32
Istrja i Pobrzeże	„	—	6
Karyntja	„	—	11
Kraina	„	—	10
Morawy	„	—	30
Solnogród	„	—	8
Styrja	„	—	21
Szlązk	„	—	10
Tyrol	„	—	14 nauczycieli,

zawezwano z Galicji, kraju, po monarchji węgierskiéj największego w składzie państwa austrjackiego, razem sześciu nauczycieli. Wątpimy, ażeby nauczyciele z innych prowincji na własny koszt do Wiednia jeździli, bo są tak samo skazani na nędzę, jak nasi. Zdaje się, że rząd na ich utrzymanie łoży. Nie możemy obwiniać naszych nauczycieli, że się wcześniéj o to nie ubiegali, by mogli liczniéj reprezentować przyszłych krzewicieli wiadomości gospodarskich, bo nadzwyczaj krótki wyznaczony termin do ubiegania się o wysłanie na ten kurs, nie dozwalał im poczynić potrzebnych kroków, jeżeliby od tego istotnie zawisło było wysłanie większéj liczby. W Krakowskiém podobno wyznaczono od chwili zreferowania 18 czerwca termin podawania się do 22 czerwca, tak, że niejeden nauczyciel dopiero w wilją terminu otrzymał uwiadomienie wzywające do podawania się.

Nie mamy pretensji, by nasz kraj obsypano szczególnemi względami, boć mamy ministrem rodaka, lecz to nam bolesna, że wszędzie doznajemy macoszéj opieki i karmieni jesteśmy okruchami pozostałymi z bankietów. Nie umiemy sobie odpowiedzieć na pytanie, mimowolnie się nasuwające: Ilubyśmy też byli wysłali nauczycieli, gdyby jeszcze minister był innéj narodowości; skoro pod zarządem ministra polaka tylko sześciu wezwano. Kraj nasz, najwięcéj obciążony podatkiem, ciążącym na ziemi i krępującym przez to rozwój należyty gospodarstwa, musi mieć to przekonanie, że go w Wiedniu traktują jak żebraka, dając mu jakby odczepnego, fundusz aż dla 6 nauczycieli, by zasiewali skrzętnie ziarno gospodarskiéj wiadomości na obszarze 1500 mil □

Bezstronni Niemcy, jako koledzy, z pewnością dziwić się muszą, zkąd taka nieproporcjalność, skoro Bukowina mająca 190 mil □ ma nauczycieli na kursie 10, a Czechy na 943 m. □ mają 31, lub Morawy na 404 m. □ mają 30 nauczycieli! Zaprawdę — wygląda to żartobliwie, na żart bolesny. Chyba że w rządzie panuje to przekonanie, że w Galicji tak kwitnie gospodarstwo, iż sześciu krzewicieli nabytych wiadomości gospodarskich prawie już zanadto!

Jeżeliby zaś na kurs ten wysyłano z funduszów krajowych, to i tutaj należałoby się zapytać, czy ten kurs się na co przyda, lub nie. Jeżeli korzyści przynosi, to potrzebaby wysłać stosunkowo do rozległości kraju, większą liczbę, a jeżeli to wszystko nie na wiele się przyda, to szkoda i tych pieniędzy, które się daje.

Projekt

do ustawy o urządzeniu szkół technicznych średnich w królestwie Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiém.

(Dokończenie.)

III. Wstęp do szkoły, egzamina, promocje i t. p.

§ 22. Do szkół technicznych średnich w ogóle, a względnie do oddziału gramatycznego przyjmowani będą uczniowie, co się wykażą w egzaminie wstępnym wiadomościami, jakich udziela elementarna szkoła ludowa.

Szkoła techniczna średnia będzie upoważniona, jednak nie obowiązana zwalniać od egzaminu wstępnego tych uczniów, co ukończyli elementarną szkołę ludową w publicznym zakładzie z dobrym postępem i opatrzeni są w odpowiednie świadectwa. Dla uczniów, co nie mają należytego do najniższéj klasy szkoły technicznéj średniéj przygotowania, urządzone być mogą celem uzupełnienia tego braku, kursa przygotowawcze.

§ 23. Na podstawie egzaminu wstępnego może do każdéj klasy być przyjętym uczeń, który przedtém przynajmniéj przez dwa lata nie był zapisany do list żadnéj publicznéj szkoły technicznéj, jeżeli okaże, że posiada potrzebne do odpowiedniego kursu przygotowanie.

Liczba uczniów jednéj klasy nie ma przekraczać 50. Jeżeli się nad 50 uczniów do jednéj klasy zgłosiło, ma nastąpić podział jéj na równorzędne klasy.

§ 24. Promocje uczniów z jednego oddziału do drugiego przedsiębrane będą na podstawie egzaminów promocyjnych przez komisję z nauczycieli zakładu pod przewodnictwem rektora odbywać się mających. Zresztą otrzymują uczniowie po upływie każdego ćwierćrocza poświadczenie postępu; promocji wszakże nie będzie ani z jednego ćwierćrocza lub półrocza do drugiego, ani z jednego kursu rocznego do drugiego.

§ 25. Po ukończeniu oddziału technicznego uczniowie będą się mogli poddać egzaminowi dojrzałości. Ci co przy nim obstaną, otrzymają patent dojrzałości, który ich upoważni do przejścia do odpowiedniéj akademji lub wszechnicy technicznéj.

§ 26. Dla przedsiębrania popisów dojrzałości składać będzie rada szkolna krajowa komisje egzaminacyjne z profesorów szkół technicznych średnich i innych ludzi specjalnéj nauki, a przedewszystkiem z profesorów akademji technicznéj, które wykonywać będą swe urzędowanie w myśl wydać się mającego regulaminu pod przewodnictwem właściwego inspektora szkół, lub w jego zastępstwie innego delegata rady szkolnéj krajowéj.

§ 27. Tak do egzaminów promocyjnych jakotéż do egzaminu dojrzałości przystępować mogą także uczniowie, co w prywatnych zakładach lub w domu naukę pobierali.

Ci, co zdali egzamin promocyjny z tego lub owego oddziału, nie mogą przed upływem dwóch przynajmniéj lat być przypuszczeni do następnego egzaminu promocyjnego lub egzaminu dojrzałości.

§ 28. Do kursów pobocznych szkoły technicznéj średniéj mogą być przyjęci oprócz byłych uczniów odpowiednich jéj oddziałów, także inni uczniowie, którzy w egzaminie wstępnym okażą potrzebne do nich przygotowanie.

Z uczniami oddziału gramatycznego równe pod tym względem prawo będą mieli uczniowie wyższéj szkoły ludowéj.

§ 29. Opłaty szkolne w szkołach technicznych średnich uporządkują osobne przepisy.

IV. Nauczyciele i zarząd szkoły technicznéj średniéj.

§ 30. Bezpośrednie kierownictwo każdéj szkoły technicznéj średniéj będzie przy zgromadzeniu nauczycieli i profesorów, którzy pod naczelnictwem jednego ze swojego grona jako rektora szkoły składać będą konferencję rozstrzygającą w sprawach zakładu jako pierwsza instancja większością głosów. W razie równości głosów przeważy to zdanie, po którego stronie będzie głos rektora.

Zastępcy, pomocnicy i nauczyciele przybrani mieć będą tylko głos doradczy.

Od uchwał zgromadzenia nauczycielskiego służy prawo odwołania się do rady szkolnéj krajowéj.

§ 31. Na rektorze w szczególności spoczywa odpowiedzialność za stan i rozwój szkoły, jakotéż za wykonanie ustaw i rozporządzeń władz przełożonych. On będzie miał prawo za równoczesném odwołaniem się do rady szkolnéj krajowéj, zawieszać

Tajny fundusz.

POWIEŚĆ

przez

Jana Zacharjasiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Nastąpił krzyk, hałas i zamieszanie w całym pałacu, jakiego jeszcze nigdy nie było! Była to wielka kampanja pana lejtnanta Tyberjusza. Pot lał mu się z czoła, oczy poczerwieniały. Kłaniał się gościom, poszturkiwał służących, a których dosięgnąć nie mógł, karcił ich tak wyrazistą mimiką, jakiéj pozazdrościłby mu pierwszy komik sceny nadwornéj. Słowem, syn ś. p. legjonisty był dzisiaj w wielkiéj epoce swego życia!

Zastawiono przekąskę przedobiednią, z którą szary koniec gości sprawił się prawdziwie po żołniersku. Z objadem czekano na starostę, po którego posłano nową karetę wiedeńską. Lejtnant Tyberjusz liczył bardzo wiele na efekt, gdy do salonu wejdzie starosta. Był to zawsze pierwszy urzędnik obwodu, a obecność jego rzucała na pana lejtnanta Tyberjusza splendor niemały.

Pani Ida starała się zabawiać jenerała, który miał twarz bardzo znudzoną. Przyjechał już w złym humorze, bo w garnizonach nie zastał takiego militarnego ducha, jakiego się spodziewał. Jeden np. huzar miał guzik u dolmana krzywo zapięty i musiał za to cieleśnie być strofowany. Drugi miał włosy o ćwierć cala daléj ponad oczy spuszczone, jak był przepis. U jednego z młodych oficerów zastał pod szyją zamiast czarnéj obwódki, zwykłą chustkę jedwabną, co oczywiście jasnym było dowodem, że armja jest w rozstroju, i że pierwszy lepszy nieprzyjaciel pobić ją może!

Jenerał był podczas rozmowy z panią Idą smutny i zamyślony. Upadek ducha armji trwożył go i niepokoił. Ida także nie była w swoim humorze. Najprzód znakomity gość był stary i tak fenomenalnie brzydki, że wewnętrzny jéj ideał cofnął się przed nim na milę, i wraz z sobą wszystkie zmysły Idy pociągnął.

Lejtnant Tyberjusz z wielkim niepokojem wyglądał przez okno, wychodził na ganek i wysyłał posłańców na kopiec graniczny, zkąd można było najdaléj dojrzeć.... Starosty jednak i karety wiedeńskiéj nie było widać.

Wreszcie w oddziale wojskowym okazały się oznaki niecierpliwości. Niektórzy patrzyli na zegarki, drudzy krząkali. Urzędnicy ocierali sobie nosy, co miało być także oznaką niecierpliwości.

Starosty jak nie ma, tak nie ma!

Wreszcie i jenerał po długiéj pauzie w rozmowie skierował głowę ku drzwiom jadalnego pokoju, co pan lejtnant Tyberjusz z wielką rozpaczą zauważył.... a starosty ani widać!

W salonie groziło wszystko powszechnym rozstrojem. Przy głodnych żołądkach, przy tak długiém wyczekiwaniu dymiącéj się wazy wszelka rozmowa ustała. Cisza jakaś złowieszcza rozległa się w koło, jak w przededniu wielkiéj, nieodgadnionéj katastrofy. I rzeczywiście było coś w atmosferze, co groziło istotną katastrofą..

Ida czuła głośniejsze bicie serca, mąż miał wyraźne uderzenia do głowy. Pandraczek słyszał nieustanne dzwonienie w lewém uchu, co mu niechybne nieszczęście wróżyło!

Po długiéj, nieskończenie długiéj godzinie wpadł zadyszany stajenny na ganek z okrzykien:

— Kareta jedzie!

— Starosta jedzie! — zawołał rozpromieniony gospodarz i wyskoczył na ganek.

— Starosta jedzie! — zawołali komisarz i krajsfizyk i wyszli także na ganek.

W salonie została tylko pani Ida z jenerałem i reszta wojskowych, którzy nie uważali za rzecz stosowną składać na ganku uszanowania swego urzędnikowi cywilnemu.

Wreszcie stanęła kareta przed gankiem.

Najprzód przyskoczył do drzwiczek Pandraczek z jednéj strony, a z drugiéj stał już pan lejtnant Tyberjusz. Oderwali drzwiczki i pochylili kornie głowy do ziemi, jak ongi Mojżesz przed krzakiem płonącym.

— *Willkommen! willkommen!* — zawołali obaj, nie pomosząc oczu z ziemi.

Siedzący w karecie młody mężczyzna zmięszał się nieco na widok takiego przyjęcia, ale wnet oprzytomniał i z uśmiechem na ustach podał ramiona stojącym przy drzwiczkach.

Rzecz ta odbyła się tak prędko, że ani pan lejtnant Tyberjusz, ani komisarz Pandraczek nie spostrzegli odrazu, że zamiast pana starosty wysadzili z karety zupełnie obcego człowieka, którego nigdy w życiu nie widzieli! Dopiero teraz, gdy go ujrzeli stojącego na ziemi, obaczyli błąd swój i osłupieli!

Był to dobry nasz znajomy z Ruskiéj ulicy — pan Zefir.

— Proszę mi wskazać gospodarza tego domu, — rzekł nader grzecznie do osłupiałych spektatorów.

— Ja jestem, — odrzekł przestraszony pan lejtnant Tyburcy.

— Jestem Gustaw Kiernicki, — mówił gość przybyły, — obywatel z Poznańskiego. Jadąc na Podole do krewnych, miałem tu niedaleko przypadek. Pocztyljon złamał koło. W tém nadjechała próżna kareta pana dobrodzieja, która miała starostę na objadek przywieźć. Od furmana dowiedziałem się, że starosta zaskoczony jakimś pilnym interesem, odmówił przyjazdu, korzystałem więc z téj sposobności, a chociaż zawiedzionych nadziei moją osobą nie wynagrodzę, jednak ufając tradycji gościnności polskiéj, śmiało pukam do niéj!

Ta przydługa nieco przemowa pozwoliła gospodarzowi i komisarzowi przyjść nieco do siebie. Zawiedziony gospodarz nie wiedział zrazu co powiedzieć. Jakaś dziwna trwoga ściskała go za gardło.

— I owszem... — wybąknął po chwili, — miło nam będzie... tylko muszę panu oznajmić... że mam większe towarzystwo dzisiaj u siebie... przyjaciół, samych przyjaciół...

— Rozumiem, — odparł z uśmiechem pan Zefir, który się nagle w światowego człowieka przedzierżgnął, — rozumiem, co pan chcesz powiedzieć. Wskaż mi pan tylko jaki pokoik w oficynie, a za dwie minuty przedstawię się gościom pana i przyjaciołom.

Słowa te wymówił pan Zefir takim pańskim tonem, i takim dystyngwowanym gestem dał rozkaz lokajowi, aby kufer wyjął zpod siedzenia stangreta, że ani pan lejtnant Tyberjusz, ani komisarz Pandraczek nie mieli pod ręką żadnéj innéj odpowiedzi, którąby życzeniom gościa w drodze stanąć mogła.

Jeden i drugi miał tylko jakieś dziwne ściśnienie serca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

uchwały konferencji, jeżeli mu się wydadzą niezgodne z dobrem szkoły lub obowiązującymi przepisami, jakoteż prawo i obowiązek dozorowania instrukcji i wychowania w zakładzie w obrębie wydanych w tym względzie przez właściwe władze rozporządzeń.

Jemu też w tym zakresie winni członkowie zgromadzenia nauczycielskiego posłuszeństwo i uszanowanie jako swemu przełożonemu.

§ 32. Etat zgromadzenia nauczycielskiego składa się, nie licząc w to nauczycieli religji o których osobne wydane będą rozporządzenia:

1) z rektora,

2) z sześciu profesorów oddziału technicznego, a mianowicie:

a) z dwóch profesorów języków i historji,

b) dwóch profesorów matematyki i nauk przyrodniczych,

c) jednego profesora budownictwa i mechaniki zastosowanéj,

d) jednego profesora rysunków;

3) z cztérech profesorów oddziału realnego, a mianowicie:

a) dwóch profesorów języków i historji,

b) jednego profesora matematyki i geometrji wykreślnéj,

c) jednego profesora nauk przyrodniczych;

4) z pięciu nauczycieli dla oddziału gramatycznego, a mianowicie:

a) trzech nauczycieli do języków,

b) jednego nauczyciela do nauk przyrodniczych, geografji i rachunków;

c) jednego nauczyciela rysunków.

Lekcje rysunków z wolnéj ręki w oddziale realnym dawać będą nauczyciele rysunków dwóch innych oddziałów.

Rektor w każdym razie dawać będzie 4—5 godzin lekcji w tym lub owym zawodzie według swojego ku temu usposobienia.

§ 33. Prócz powyższych sił nauczycielskich będzie miała każda szkoła techniczna średnia dwóch asystentów do nauki rysunków i w miarę potrzeby nauczycieli pomocniczych i przybranych.

§ 34. Rektor szkoły technicznéj średniéj należy do klasy djet VII.; rektor szkoły technicznéj o dwóch niższych oddziałach do klasy djet VIII.; tudzież profesorowie oddziału technicznego do klasy djet VIII., a inni profesorowie i nauczyciele do klasy djet IX. urzędników państwa.

Płaca rektora szkoły technicznéj średniéj wynosi 1600 do 1800 złr. w. a.; płaca rektora szkoły technicznéj o dwóch niższych oddziałach i profesorów oddziału technicznego 1300 do 1500 złr. w. a.; płaca rektora oddziału gramatycznego 1200 do 1400 złr. w. a.; płaca profesora oddziału realnego 1000 do 1200 złr. w. a.; płaca nauczyciela oddziału gramatycznego 900 do 1100 złr. w. a. rocznie.

Nadto otrzymują tak rektorowie jak profesorowie i nauczyciele po każdém pięcioleciu odbytéj w nauczycielstwie szkoły technicznéj średniéj ku zadowolnieniu przełożonych władz służby, stałe dodatki do płacy po 100 złr. w. a., które ewentualnie wliczone być mają do emerytury.

§ 35. Prawo mianowania rektorów, profesorów i nauczycieli szkół technicznych średnich będzie przy radzie szkolnéj krajowéj.

Prawo przyjmowania zastępców, nauczycieli pomocniczych i przybranych, tudzież asystentów może być przeniesione na rektora zakładu, a względnie na zgromadzenie nauczycielskie.

§ 36. Na rektorów, profesorów, nauczycieli i asystentów mogą być wybrani tylko tacy kandydaci, którzy się wykażą odpowiednią kwalifikacją.

Kwalifikacja nauczycielska stopniuje się podług trzech oddziałów szkoły technicznéj średniéj i nabyta być może dla każdéj z wymienionych w §. 32 gromad przedmiotów instrukcji.

Profesorowie i nauczyciele języków nabyć muszą kwalifikację przynajmniéj do dwóch języków, a w oddziale realnym i technicznym także do historji. Kandydaci na rektorów odbędą *collegium pro rectoratu*.

§ 37. W celu badania kwalifikacji na rektorów, profesorów i nauczycieli szkoły technicznéj średniéj postanowione będą osobne komisje egzaminacyjne.

Profesorów i członków tych komisji wybierać będzie rada szkolna, która im także przepisze regulamin i oznaczy warunki, jakie wypełnić będą musieli kandydaci, aby im kwalifikacja w pewnym kierunku mogła być przyznana.

§ 38. Naczelne kierownictwo szkół technicznych średnich należy do rady szkolnéj krajowéj.

Ona wykonuje nadzór nad niemi, odbiera od ich zarządów i zgromadzeń nauczycielskich odnośne sprawozdania i wydaje do nich właściwe rozporządzenia we względzie administracyjnym i umiejętnym.

§ 39. Rada powiatowa, w któréj okręgu znajduje się szkoła techniczna średnia, wysadza ze swego ramienia, a w miastach posiadających własny statut, w porozumieniu z radą gminną deputację, któraby informując o wewnętrznym stanie, rozwoju i potrzebach szkoły, pośredniczyła pomiędzy nią a swoimi mocodawcami w celu łatwiejszéj wymiany obopólnych życzeń szkoły i korzystającéj z niéj ludności.

§ 40. Członkowie deputacji szkolnéj powiatowéj upoważnieni są odwiedzać lekcję i zakłady szkolne, i porozumiewać się z rektorem i nauczycielami. — Wszakże nie wolno im mieszać się do wykładów lub egzaminów szkolnych podczas samychże lekcji, albo dawać zakładowi i jego nauczycielom jakichkolwiek przepisów i wskazówek. Uwagi lub życzenia swoje, jakoteż mocodawców swoich, objawiać będzie deputacja poufnie przez swoich członków lub urzędownie na konferencjach w tym celu z delegatami zgromadzenia nauczycielskiego odbywać się mających, gdzie także poweźmie wiadomość o potrzebach i życzeniach szkoły w obec gmin, powiatu i rodziców uczącej się młodzieży.

§ 41. Członkowie deputacji szkolnéj powiatowéj użyją swojego obywatelskiego wpływu do szerszych kół w celu umoralnienia młodzieży i zjednania szkole poparcia tak moralnego, jakoteż w razie potrzeby materjalnego ze strony właściwych reprezentacji i całéj ludności.

§ 42. O wzmiankowanych w § 40 konferencjach spisane będą protokoły, każdy w dwóch odpisach. Z tych jeden przesłany zostanie radzie szkolnéj krajowéj do przejrzenia i wydania stosownych rozporządzeń, a drugi doręczony ze strony deputacji radzie powiatowéj a względnie gminnéj do odpowiedniego użytku.

V. Szkoły techniczne średnie prywatne.

§ 43. Wolno każdemu zakładać szkoły techniczne średnie, byle ich urządzenie nie sprzeciwiało się w niczém ogólnym celom naukowym tych zakładów.

Aby taka szkoła mogła wejść w życie, potrzeba:

a) aby statut i programat nauk otrzymał zatwierdzenie rady szkolnéj krajowéj;

b) aby kierownictwo powierzone było rektorowi posiadającemu prawem przepisaną kwalifikację do tego urzędu.

§ 44. Rada szkolna krajowa upoważniona jest szkołom technicznym średnim, urządzonym przez gminy, korporacje lub osoby prywatne nadać prawo wystawiania świadectw ważnych w całém państwie austrjackiém, jeżeli programat nauk w nich zaprowadzony, nie sprzeciwia się w głównych rzeczach programatowi nauk szkół technicznych krajowych, i jeżeli każda nominacja rektora, profesorów, nauczycieli i pomocników potwierdzona będzie od rady szkolnéj krajowéj.

§ 45. Rektor takiéj szkoły technicznéj odpowiedzialny jest za jéj stan władzom szkolnym. Rada szkolna krajowa ma prawo niezdolnego albo niegodnego swego urzędu nauczyciela, po poprzedniém przeprowadzeniu przeciw niemu dyscyplinarnego śledztwa.

§ 46. Rada szkolna krajowa może kazać zamknąć każdy zakład podobny, jeżeli znajdzie, że jego urządzenie przeciwne jest obowiązującym ustawom.

VI. Postanowienie dodatkowe.

§ 47. Rada szkolna wyda potrzebne do przeprowadzenia téj ustawy szczegółowe rozporządzenia.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *2 września.* Słynne śledztwa policyjne i krzyki dziennikarskie o mniemane oblewania kwasem siarczanym sukni moskiewek na Litwie, moskale chcą widocznie przenieść do Warszawy. Dowodem tego jest następne ogłoszenie umieszczone w *Gazecie Policyjnéj*:

„Ostatniemi czasy zdarzyło się kilka wypadków oblewania damskiéj odzieży kwasem siarczanym tak na zebraniach publicznych, jak i na ulicy. Podobne gwałty i niegodziwe postępki nie mogą być cierpianemi, nietylko jako przynoszące szkodę prywatnym osobom, ale i jako dowód rozzuchwalenia i rozpusty wiadoméj klasy ulicznych niegodziwców. Władza policyjna, używając ze swéj strony wszelkich możliwych środków dla odkrycia winnych, prosi najuprzejmniéj mieszkańców miasta, aby zechcieli dopomódz jéj w tym względzie wszelkiemi zależącemi od nich środkami, to jest wskazywaniem i przytrzymywaniem rzeczonych wichrzycieli społecznego porządku na gorącym uczynku, dla oddania ich pod prawną odpowiedzialność.“

Nie jest to żaden rozkaz dzienny oberpolicmajstra, tylko półurzędowa, nota nieopatrzona żadnym podpisem, żadną oficjalną firmą. Gdyby w całém tém ogłoszeniu było choć cokolwiek prawdy, najniezawodniéj wystąpiłaby policja urzędownie i czytalibyśmy wiadomość gdzie taki fakt zaszedł, i na kogo nałożono karę pieniężną z powodu wykrycia lub niewykrycia sprawców. Takie ogłoszenie jak powyższe, jest więc tylko wodą na młyn korespondentów *Gołosu* i *Birż. Wied.*

Charakterystyczném jest, że *Dziennik Warsz.* nie umieścił tego ogłoszenia, chociaż wszystkie tego rodzaju *communiqués* stereotypowo powtarzać się muszą we wszystkich pismach warszawskich.

Kraków *4 września.* Dziś o godzinie 10éj przed południem odbyło się w sali rozpraw karnych losowanie sędziów przysięgłych i ich zastępców. Komisja ku temu ustanowiona składała się z prezydenta sądu krajowego Budwińskiego, prokuratora Kędzierskiego, asystentów sądowych radców Jaworskiego i Ciechanowskiego, i reprezentanta izby adwokackiéj dra Samelsona.

Najprzód odczytał p. Budwiński listę roczną złożoną z 318 osób, z któréj miano wylosować 9 zastępców i 36 przysięgłych, przyczém równocześnie jeden z asystentów odcinał z arkuszów kartki z nazwiskami, dwaj inni zaś zwijali takowe i wrzucali do urny.

Do zgromadzenia przysięgłych jako zastępcy weszli:

Edward Mazal, Edward Graff, Mikołaj Jawornicki, Jan Bartl, Ignacy Dutkiewicz, Maciej Bogdański, Emanuel Mirtenbaum, Wilhelm Ciechanowski.

Jako sędziowie zostali wylosowani: Stanisław hr. Mieroszewski, Henryk Suchecki, dr. Joachim Rosenblatt, Adolf Stanzel, dr. Maksymiljan Zatorski, Edward hr. Stadnicki, Jan Zieliński, Franciszek Łopatkiewicz, Beym Ludwik, Józef Uszewski, Antoni Kochanowski, Władysław Jaworski, Adolf Siedlecki, Henryk hr. Wodzicki, Jan Federowicz, Izydor Dymidowicz, Jan Schuman, dr. Aleksander Kryda, Jozue Spira, Jan Dutkiewicz, Ludwik Mastelski, Józef Brzeziński, Ignacy Benisz, Stefan Muczkowski, Joachim Frommer, Mikołaj Zyblikiewicz, Faustyn Jakubowski, Leon Dembowski, Feliks Zaremba, Juljan Florkiewicz, Józef Schoenborn, Józef Rehman, Ludwik Muszyk, Adolf Schachner, Emil Czyrniański, Władysław Rozwadowski.

(*C*) **Lwów** *2 września.* (Kor. „Kraju.“) Na wczorajszém posiedzeniu rady miejskiéj uzupełnił przewodniczący odpowiedź, wyjaśniającą sprawę przyjęcia gimnazjum Fr. Józefa na koszt gminy, daną p. Wildowi jeszcze na ostatniém posiedzeniu, w ten sposób, że sprawa ta właściwie nie w ministerstwie ale w radzie dotychczas zalega (!), a mianowicie że rada dotychczas z kontraktu mającego się zawrzeć z rządem co do objęcia gimnazjum dopiero pięć punktów uchwaliła. Spodziewać się należy, że na jedném z najbliższych posiedzeń rada weźmie się z energją do ostatecznego załatwienia téj ważnéj sprawy.

Z porządku przystąpiono do wyboru komisji reklamacyjnéj w sprawie wyborów.

Podczas skrutynjum otworzył przewodniczący dyskusję nad przedmiotem, tak dla miasta jako też dla kraju nader ważnym, założenia kosztem gminy szkoły handlowéj. Referent sekcji V, ksiądz Formaniosz, w obszerném sprawozdaniu wykazuje, że ze względu na brak funduszów potrzebnych gmina nie może myśleć o zakładaniu i utrzymywaniu jakiéjś akademji handlowéj. Sekcja jest tedy głównie z powyższego względu za tém, aby urządzić zakład taki, w którymby młodzież handlowa i przemysłowa tylko naukę najpotrzebniejszych w zawodzie handlowym wiadomości pobierać mogła. — Dlatego też w zakładzie tym ani angielskiego, ani włoskiego, ani tak zwanego znawstwa towarów uczyć nie będą.

Uchwaliła daléj sekcja, aby nauka w tym zakładzie odbywała się codziennie wieczorem, i rozłożoną była na większą liczbę lat, a wreszcie żeby wpisująca się młodzież handlowa obowiązaną była przyczyniać się do opędzenia kosztów utrzymania zakładu pewną opłatą.

W tym duchu stawia sekcja V wniosek, iż przy istniejącéj już szkole przemysłowéj urządzoną być ma szkoła handlowa, składająca się z dwóch oddziałów. Do pierwszego oddziału przyjmowana będzie młodzież handlowa, będąca w stanie wykazać się świadectwem z ukończonych czterech klas ludowych. Nauka w tym oddziale rozłożoną będzie na dwa lata i obejmuje religję, stylistykę polską, fizykę, jeografję, historję naturalną, kaligrafję, rachunki i język niemiecki. Do drugiego czyli wyższego oddziału przyjętymi być mogą uczniowie, którzy ukończyli drugą klasę gimnazjalną. W oddziale tym nauka rozłożoną będzie na trzy lata i obejmuje arytmetykę kupiecką, buchalterję, korespondencję niemiecką i polską, język francuzki, prawo handlowe, prawo wekslowe i ustawę przemysłową. W zakładzie językiem wykładowym jest język polski.

Na pokrycie kosztów utrzymania téj szkoły opłacać będzie każdy kupiec lwowski, mający firmę protokułowaną, po 5 złr. rocznie, zaś uczniowie wyższego oddziału po 10 złr. rocznie. Ponieważ jednak wpływy z tych opłat nie wystarczą na pokrycie kosztów utrzymania, przeto wnosi sekcja, aby rada uchwaliła, iż niedobór pokrytym być ma na koszt gminy. Jeżeliby zaś zakład rozszerzonym być musiał, natenczas wnosi sekcja, aby rada wezwała wydział i sejm krajowy do udzielenia dla téj instytucji subwencji z funduszów krajowych. Wreszcie czyni referent uwagę, iż według wniosku sekcji szkoła ta, mianowicie pierwszy jéj oddział, już w tym roku będzie otwarty, skoro tylko w sprawie téj ze strony rady szkolnéj potrzebne wydane zostanie pozwolenie. Wniosek ten wywołał żywą bardzo dyskusję, podczas któréj p. Wild popierając wniosek sekcji wniósł zarazem, aby o subwencję dla szkoły bezzwłocznie teraz udać się do sejmu.

W głosowaniu wniosek sekcji z poprawką p. Wilda przyjętym został.

Następnie odczytano reskrypt rady szkolnéj, wykazujący zły i na naukę najgorzéj wpływający stan szkół ludowych miejskich i żądający od rady zaradzenia temu złemu odpowiedniemi środkami. Dla braku kompletu odłożono jednak rozprawę nad tém do następnego posiedzenia.

Do komisji reklamacyjnéj przy wyborach wybrani zostali: Slaski, Szwedzicki, Russmann, Tarasiewicz.

W tych dniach zawiązał się tu komitet w celu zbierania kruszcu na pomniki dla Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego.

(✕) **Lwów**, 3 września (Kor. „Kraju.“) W tych dniach ma przyjść z Wiednia pozwolenie na otwarcie czterech katedr polskich na lwowskim uniwersytecie, a mianowicie katedry filozofji, historji, nauk przyrodzonych i filologji. Wiadomość tę z wszelką podaję rezerwą, pochodzi ona wszakże z takiego źródła, że w każdym razie mam ją przyczynę powtórzyć. Byłyby to owe historyczne cztery katedry, o których zezwoleniu już dwa lata słyszymy. W interesie zaprowadzenia tych czterech katedr już i nasza delegacja przypuszczała szturm do ministerstwa, i rada szkolna robiła najuniżeńsze przedstawienie do Najjaśniejszego Pana. Obecnie byłby to cukierek w rękach ministerstwa, którýby miał załagodzić wszystkie kwasy pomiędzy Wiedniem a naszym sejmem, czekajmy jednak dopóki ten cukierek nie przyjedzie. Dziwny to też obecnie stosunek na filozoficznym wydziale lwowskiego uniwersytetu, uczniowie przygotowują się na nauczycieli do gimnazjów z polskim językiem wykładowym, a uczą się wszystkiego po niemiecku, tak że wychodząc z uniwersytetu i wstępując do praktycznego zawodu, naukę swego przedmiotu na nowo prawie muszą rozpoczynać chcąc ją jako tako po polsku wykładać.

Lecz porzućmy słodkie marzenia o katedrach polskich, a zacznijmy coś o rzeczywistości, a mianowicie wspomnieć wam muszę o działaniu świeżo zawiązanéj komisji statystycznéj przy tutejszém towarzystwie gospodarskiém.

Otóż rady oddziałowe towarzystwa gospodarskiego nadspodziewanie rychło i sumiennie wzięły się do prac przekazanych im przez komisję statystyczną, istniejącą przy towarzystwie gosp. we Lwowie. Większa część rad oddziałowych nadesłała już swe sprawozdania, w których dzieli do jéj okręgu należące powiaty na strefy, odpowiednio do położenia geograficznego i rodzaju gleby pojedynczych okolic.

Snać rady oddziałowe pojęły, jak ważną dla gospodarstwa krajowego jest statystyka rolnicza, a zakorzeniona u nas nieufność do wszelkiego rodzaju statystyki znikać zaczyna; bo też rzeczywiście nieufność taka, osobliwie co do statystyki zbiorów, o którą chodzi komisji statystycznéj, byłaby zupełnie nieusprawiedliwioną.

Zwykle obawiano się, aby statystyka nie wpłynęła na powiększenie podatków; owszem, statystyka sumienna, zrobiona przez towarzystwo gosp. mogłaby tylko wykazać kolosalne błędy robionego przez obcych ludzi katastru, i właśnie wpływać na pomniejszenie podatków. Statystyka zbiorów, którą się jednakobecnie zajmuje komisja statystyczna, nie będzie miała nic wspólnego z podatkami i z przyszłym ich wymiarem; rząd wymiar ten przez swoje własne uskuteczni organa i na innych niż komisja statystyczna oprze się podstawach.

Daty komisji statystycznéj co do wymiaru podatków na nicby się nie przydały, gdyż komisja statystyczna pośle do Wiednia jedynie rezultaty i ostatnie cyfry zbiorów w całym do niéj należącym okręgu; o wyszczególnianiu jednak pojedynczych włości, a tém bardziéj pojedynczych właścicieli nawet mowy tam nie będzie. Zresztą czyżby towarzystwo gospodarskie podejmowało się pracy około statystyki zbiorów, wiedząc, że praca ta mogłaby w jakimkolwiek kierunku dla kraju być szkodliwą?!

A propos statystyki zbiorów nadmienić muszę, iż ze wszystkich okolic najsmutniejsze co do zbiorów nadchodzą wiadomości. Wiele zboża zrosło w polu, wiele — osobliwie na podgórzu samborskiém i sanockiém — na pniu pogniło w skutek trzechtygodniowych, prawie bezustannych deszczów.

Nietylko jednak klęski na naszych gospodarzy spadają, i lwowscy finansiści w teraźniejszym popłochu ogromne tracą kapitały. Lwów może więcéj jak Kraków zabawił się w tym roku w giełdziarstwo; wielu obywateli porzuciło gospodarstwo, aby oczekiwać we Lwowie wiedeńskich telegramów, notujących nieraz szczęście przynoszące kursa. Ale też obecnie zabawka drogo kosztuje, bo giełda wiedeńska daleko, telegramy często bardzo długo idą, a godzina zwłoki znaczną różnicę w kursach stanowi. Krajowe banki jeszcze dosyć obronną ręką wychodzą z powszechnéj klęski, nie są bowiem oparte — tak jak niektóre wiedeńskie — na przeforsowanéj, że się tak wyrażę, spekulacji.

Wkrótce rozpoczyna tutaj swoją czynność towarzystwo do budowy domów i wyrabiania maszynowych cegieł. Towarzystwo wzięło za dyrektora prof. Pokutyńskiego z Krakowa. Radzibyśmy byli, aby Lwów jak najrychléj doczekał się nowych domów, gdyż i u nas, jak w Wiedniu lub za granicą, naprawdę zaczyna występować kwestja mieszkań. Towarzystwo budownicze może sprowadzić jakątaką równowagę w cenach za pomieszkania.

Wiedeń *3 września.* Uroczystość odbyta niedawno w Sławikowicach nietylko wykryła głęboką przepaść, jaka istnieje między niemieckimi „synami kraju“ a ludem morawsko-czeskim, ale rzuciła także dobre światło na łączność między stronnictwem narodowém w Morawji a duchowieństwem. To ostatnie bowiem nie chciało brać żadnego udziału w uroczystości; z trudnością dało się znaleźć księdza, którýby podczas uroczystości mszę odprawił. Co więcéj, biskup berneński, hrabia Schaafgotsche, jakkolwiek uwiadomiony o tém, że arcyksiążę Karol Ludwik przybędzie do Sławikowic, ani go na dworcu kolei w Bernie nie oczekiwał, ani też na uroczystość nie przybył. W skutek tego arcyksiążę Karol Ludwik podczas biesiady miał się wyrazić do namiestnika morawskiego bardzo niepochlebnie o biskupie i postępowanie jego potępić. Wiadomość ta podana przez jeden z dzienników wiedeńskich, uradowała niemało *N. fr. Presse*, tém więcéj, że arcyksiążę Karol Ludwik dawniéj uchodził za gorliwego ultramontanina, a będąc sam namiestnikiem w Tyrolu, okazywał się takim.

Poświęca więc *N. fr. Presse* zdarzeniu temu artykuł wstępny, usiłując dowieść, jaka hipokryzja ukrywa się pod zapewnieniami lojalności głoszonemi przez duchowieństwo.

„Po któréj stronie stoi duchowieństwo w Czechach i Morawji? — pisze daléj *N. fr. Presse* — po stronie czechów, a lojalność duchowieństwa tyle warta co lojalność tych ostatnich. Hr. Schaafgotsche, który nie uważa za potrzebne przyjąć arcyksięcia na dworcu kolei, jest współwyznawcą politycznym tych dzienników czeskich, które piszą, że ministrowie wiedeńscy niepotrzebnie fatygowali się do Sławikowic, gdyż mogliby tak samo obchodzić uroczystość pamiątkową Józefa II w „wurstelpraterze“ albo „pod niebieską flaszką w Lerchenfeld.“ Dziwna rzecz, że *Neue fr. Presse* wyraz „lojalność“ zestawia tylko z niemieckością i centralizmem. Czy czesi i duchowieństwo czeskie, którzy żądają swobód narodowych i odrębności politycznéj nie mogą być tak samo lojalnymi, jak niemcy, którzy pragną przewagi swéj nad narodami słowiańskiemi?

Peszt *2 września.* Dziennik *Szabad Egyhaz* proponuje w sprawie soboru, aby duchowieństwo węgierskie określiło swe stanowisko. Radzi, aby wszyscy proboszcze zawezwali stanowczo biskupów do zwołania synodów djecezalnych przed soborem, aby narady okręgowe rozjaśniły stosunek kościoła do państwa w głównych zarysach i zastanowiły się nad środkami przeprowadzenia potrzebnych reform. Gdzieby podobne narady okręgowe nie mogły się odbyć, tam proboszcze na prywatnych konferencjach mogliby się porozumieć.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. *Diejatielnost'* donosi, że kwestja reformy więziennéj bliską jest rozwiązania, w komitecie bowiem utworzonym przy ministerstwie spraw wewnętrznych, wykończony został już odpowiedni projekt i wkrótce poddany zostanie do rozpatrzenia radzie państwa. Zamiarem jest, aby zamknięcie w karnych i roboczych domach oraz pobyt w rotach aresztanckich zastąpić zamknięciem w domach poprawy.

Zarząd więzieniami ma być powierzony osobnemu wydziałowi — bezpośredni zaś dobrze płatnym inspektorom więzień, którzy mieć będą władzę taką, jaką mają sędziowie pokoju co do przestępstw popełnionych przez więźniów w murach więzienia. Prócz tego do składu zarządów więziennych należeć będą: pop, nauczyciel, doktór i opiekun robót, dostarczający więźniom roboty. Więźniowie sypiać będą w oddzielnych celach, mających drewniane przegrody, podczas dnia pracować będą wspólnie. Przy pracy dozwolona rozmowa tylko o przedmiocie tejże pracy. Więzienia poprawcze będą budowane lub przerabiane z opróżnionych budynków. Dotychczasowe więzienia służyć będą jedynie dla będących pod śledztwem, lub etapami przesyłanych więźniów.

Widzimy więc, ile prawdy było w onéj pogłosce dni temu kilka powtarzanéj przez niemieckie dzienniki. Katorga, posielenie, słowem Sybir zostaje nadal nietknięty; reforma zamierzona, odnosi się jedynie do domów karnych i do rot aresztanckich.

Taż gazeta donosi, że wkrótce ma się odbyć kongres reformatorów więzień, w którym przyjmie udział hr. Sołohub, zarządzający moskiewskim domem karnym, a który świeżo napisał na żądanie amerykanów rozprawę o stanie więzień w carstwie.

Ciekawa to musi być rozprawa, i niezawodnie żaden z byłych więźniów stanu nie poznałby w niéj moskiewskiéj turmy.

— W ostatniéj z Wilna korespondencji i w wyjątkach z dzienników moskiewskich czytelnicy znaleźli dość szczegółowy opis owéj sprawy językowéj na Litwie. Ogromny krzyk z jéj powodu trwa dotąd w dziennikarstwie. *Gołos* i *Mosk. Wied.* poświęcają jéj sążniste artykuły. Pierwszy, pryskając jadem i złością, obwinia wprost Potapowa o zdradę, co kilka słów powtarza polską intrygę, i szydzi z projektu tego, którego rząd przyjąć nie może, którego zresztą w praktykę wprowadzić niepodobna zdaniem jego. Ze swéj strony Katków szeregiem ciężkich sofizmów stara się dowieść, że wprowadzenie do nabożeństw języka moskiewskiego, jest aktem nakazywanym przez sprawiedliwość względem rzymsko-katolickiéj ludności na Litwie. Z ludźmi, którzy śmią takie rzeczy na serjo pisać i drukować, wszelka rozprawa jest niemożliwą.

— *Gołos* zamieszcza następującą zagadkową wiadomość: „W sądzie petersburskim odbywać się będzie wkrótce ciekawy proces, o rozpowszechnieniu fałszywych biletów bankowych w celach politycznych. Obwinionych w téj sprawie jest liczba bardzo znaczna. Przynajmniéj w dniu 11 sierpnia (v. s.) na podwórzu sądowém stało wiele powozów więziennych; mówią że w nich przywieziono obwinionych dla wręczenia im aktów oskarżenia.

— W Morszańsku zdarzył się znów czysto moskiewski wypadek. Tameczny oberpolicmajster Triszatny, pogniewał się z sędzią mirowym Rajewskim, który parę tygodni temu uwolnił niesprawiedliwie z rozkazu policmajstra zaaresztowaną rodzinę przejeżdżającą. W niedzielę, gdy wedle zwyczaju prawosławnego zaczęto się cisnąć do całowania krzyża, między postępującymi naprzód był i Rajewski. Spostrzegłszy go Triszatny, krzyknął, żeby poszedł precz. Rajewski odpowiedział, że on ma także prawo jak i wszyscy. Wtedy policmajster zawołał na policjantów i kazał go aresztować. Gdy jednak policjanci się wahali, Triszatny porwał sędziego mirowego za gardło, kolanem w piersi uderzył tak, że zegarek został potrzaskany i odrzucił go od krzyża.

Przypomina to postąpienie gubernatora lubelskiego, i dowodzi, że moskale wszędzie jednakowi.

Francja.

(*x*) **Paryż**, *31 sierpnia.* (Kor. „Kraju.“) Cesarz ma się znacznie lepiéj; w dniu wczorajszym pracował już z naczelnikiem swego gabinetu, p. Conti, z ministrem spraw wewnętrznych i z prefektem policji Pietri, który przez dwie godziny bawił w Saint-Cloud.

Śledztwo, zarządzone w celu wykrycia sprawcy popłochu na giełdzie w zeszły piątek, dotychczas żadnego nie wydało rezultatu, i pójdzie *ad acta*, jak i wiele innych tegoż samego rodzaju. Spekulanci giełdowi zanadto są zręczni, a po większéj części i zbyt dobrze położeni, aby poszukiwań policji obawiać się mieli; zresztą, obniżenie kursów dotknęło głównie tylko rentę, która sztucznie przez rząd podtrzymywana, najdrażliwszą też jest na wszelkie pogłoski, osoby cesarza dotyczące.

Piątkowy popłoch wykazał dowodnie całą naturę obecnego systemu, związanego z osobą cesarza, i wyłącznie opierającego się na nim. Obawy o przyszłość spowodowały też głównie, iż wielu szczerych bonapartystów pragnie dzisiaj, aby Napoleon III zrzekł się w części niezmiernéj władzy swojéj, i rozszerzeniem swobód publicznych trwałość dynastji swojéj zapewnił.

Obecne reformy mają być niby urzeczywistnieniem tego programu, wielkim aktem przejścia od rządów samowładnych do reprezentacyjnego systemu; z pozoru tak nawet wyglądają, ale w istocie są tylko mamidłem, mającém dotychczasowy system lśniącym pokostem liberalizmu osłonić.

Jakkolwiek dzienniki półurzędowe i poufne wynoszą pod niebiosa udzielone wspaniale przez cesarza koncesje, a doktrynerzy opozycji, jak *Debaty*, *Presse* i t. p. snują już na ten temat bardzo piękne nadzieje, rząd tymczasem w niczém się nie zmienia, i do żadnéj zmiany w duchu prawdziwie liberalnym najmniejszego nie okazuje usposobienia.

Minister spraw wewnętrznych zalecił naprzykład prefektom, aby nie dozwolili radom jeneralnym występować z życzeniami reform, i wszelkie pod tym względem zachcenia tłumili. W skutek tego rozporządzenia, którego o liberalizm obwiniać nie można, mieliśmy to dziwne widowisko, że prezesi rad jeneralnych w mowach swoich dotykali kwestji politycznych, ale samym radom wdawać się w politykę wzbraniali. Dodać tu jeszcze trzeba, że rady jeneralne wybierane są pod kierunkiem rządu, i w ogóle składają się z samych wielkich właścicieli ziemskich, znanych z przywiązania swego do cesarstwa.

Mimo nacisku prefektów i prezesów, w wielu radach duch liberalny objawił się, i różne życzenia sformułowane zostały. Ogólnie biorąc, rady pragnęły objawić zadowolenie swoje ze świeżo nadanych reform, i sformułowały życzenie, aby merowie nie byli wybierani poza obrębem rad municypalnych, aby urzędnicy gminni nie mięszali się do wyborów, i aby 75 art. konstytucji z r. VIII, zapewniający bezkarność urzędników, usuniętym został.

Najśmielszą okazała się rada departamentu Sarthe, większością bowiem 25 głosów przeciw pięciu zawotowała życzenie, aby rząd w interesie własnym i swobody głosowania, zrzekł się kandydatur rządowych. Nie potrzebujemy dodawać, że życzenie to starannie w aktach ministerjum spraw wewnętrznych pogrzebaném zostanie.

W departamencie wyższéj Loary rada odmówiła zatwierdzenia sumy 15,000 fr., którą podprefekt wydał bez poprzedniego upoważnienia na roboty, budowy gmachu prefekturalnego dotyczące. Odmowa ta jest pewnym rodzajem skandalu, dotychczas bowiem rady departamentowe z całą przyzwoitością wszelkie wydatki administracji zatwierdzały, i nigdy zbyt ściśléj nad niemi nie prowadziły kontroli.

W departamencie *Pas-de-Calais* rada taki wniosek sformułować zamierzała: „Rada jest szczęśliwą, iż ma sposobność wyrażenia rządowi cesarza głębokiego zadowolenia, jakiém mesaż z 12 lipca przejął wszystkich mieszkańców departamentu. Oczekują oni z ufnością dalszego rozwoju swobód potrzebnych Francji.“ Prezes rady, d'Havrincourt, szambelan cesarski i były deputowany, użył całego wpływu swego, aby stłumić tak anarchiczne życzenie i przy pomocy prefekta zdołał większość rady na swoją stronę przeciągnąć.

Podobnego rodzaju fakta miały miejsce i w innych departamentach i pokazują, że jeżeli duch liberalny pewną część radców departamentowych ożywił, to rząd ze swojéj strony po dawnemu pragnie przytłumić wszelkie żądania swobód, chociażby jak najumiarkowańsze, i nie myśli o rzeczywistéj zmianie systemu.

Sprawa Ledru-Rollina jest znowu dowodem, jaką przywięzywać należy wagę do zapewnień rządu. Amnestja jest ogólną i bezwarunkową — wołają dzienniki urzędowe, powtarzają ministrowie i wszelkiego stopnia dygnitarze cesarstwa: tymczasem w praktyce rozliczne napotykamy wyjątki. I tak Ledru-Rollin nie ma prawa korzystać z amnestji; Lullier świeżo skazanym został na sześć miesięcy więzienia za obrazę ministra marynarki; Feliks Pyat, wygnaniec, wstrzymuje się z przyjazdem do Francji, władze bowiem w Boulogne przyaresztowały niejakiego Lubez, który również z amnesji korzystać pragnął, i z Londynu do Francji się udał; Antoni Schwartz, skazany za znieważenie ajentów policyjnych w czasie czerwcowych rozruchów, wyjętym został z pod amnestji; wprawdzie za to Lachâtre w tymże samym czasie za pobicie komisarza policji aresztowany, z okazji amnestji uwolnionym został.

Figaro wyprowadza ztąd wniosek, że daleko bezpieczniéj jest pobić komisarza policji, aniżeli znieważyć prostego ajenta. Łatwo się domyślić, że fakta podobne rozdrażniać muszą opinję publiczną, która się spodziewała, że od daty słynnego mesażu rząd innemi całkiem drogami chodzić zacznie, a tymczasem zmuszona jest wyznać, że nic się nie zmieniło, i że liberalizm rządu uwiązł niepowrotnie w luksemburskim pałacu.

Rozprawy senatu, mające się rozpocząć jutro, nie obudzają już zbyt wielkiego interesu: miano się już rozczarować z chwilowych złudzeń, jakie zrazu słynne *senatus-consultum* wywołało.

Cesarzowa przedłużyła swój pobyt w Ajaccio i dopiero w piątek stanie w Paryżu. Zamiar podróży na wschód całkiem porzuconym został, tak z przyczyny niepewnego stanu zdrowia cesarza, jakoteż i z powodu sporu, toczącego się obecnie pomiędzy sułtanem i wice-królem Egiptu.

Jenerał Prim, przybywszy do Paryża w sobotę, zażądał audjencji u cesarza; nie mógł jéj otrzymać jednakże i tylko był przez ministra spraw zagranicznych przyjętym. Zauważano, iż poseł włoski, kawaler Nigra, kilkakrotnie konferował z jenerałem; podobno kandydatura księcia Genui na tron hiszpański głównym była ich narad przedmiotem. W niedzielę jen. Prim pojechał do Vichy, ale przed wyjazdem z Francji ma raz jeszcze przybyć do Paryża, aby się widzieć osobiście z cesarzem.

Paryż *2 września.* Podajemy obszerniejsze nieco streszczenie mowy, którą książe Napoleon miał na wczorajszém posiedzeniu senatu, a o któréj telegram już w krótkości doniósł.

Książe żądał rozszerzenia wolności prasy i prawa zgromadzeń. Wyrażał żal swój nad brakiem zaufania, który się okazuje ze sprawozdania senatu. Książe chce, ażeby absolutne cesarstwo uniemożebniło sobie wszelki odwrót, wtenczas bowiem utworzy się dopiero cesarstwo liberalne. Trzeba stanąć na czele ruchu, zamiast go powstrzymywać. Książe zwraca się do konstytucji z 1815 i do rządów z r. 1830 i stwierdza, że formy wolności w Anglji, Prusach i Austrji są jednakie. Wolność należy się wszystkim krajom. Żaden rząd nie powinien się spodziewać, że rozbroi stronnictwa; opozycja jest dla wszystkich rządów koniecznością.

Książe przypominając słowa jednego męża stanu, że bagnetami da się wszystko zrobić, tylko usiąść na nich nie można, powiada, że także despotyzmem można wszystko zrobić, tylko na dłuższy czas utrzymać go nie podobna. Daléj książe pochwala, że cesarz nie użył plebiscytu; środek ten zachować należy na ostateczny przypadek.

Książe wskazał potém na wady *senatus-consultum*. Żąda, by rząd zrzekł się prawa mianowania merów z poza rad municypalnych i by ogłaszano sprawozdania z posiedzeń tych rad.

Nakoniec powiada: „Nie dajcie się straszyć groźbami rewolucji. Przyjąć od rewolucji to, co ma dobrego, oto środek do zapobieżenia jéj. Jest to środek dotychczas nieużywany, którym się rząd posługiwać zaczyna i życzyłbym sobie, ażeby przy nim wytrwał, nie niepokojąc się agitacjami.“

Minister spraw wewnętrznych odpowiedział na tę przemowę: „Wolność nie tworzy się gwałtownością idei i postępowania, która usuwa każde przejście i przeskakuje istotne prawa władzy rządowéj. Wolność publiczną zwolna rozwijać trzeba.“ Minister uważa, że żadna forma rządu nie da się tak dobrze pogodzić z wolnością, jak cesarstwo. Odrzuca wybór merów przez radców municypalnych i wyraża przekonanie, że ani w senacie ani w ciele ustawodawczém nie znajdzie się większość dla poparcia téj idei, którą rządu za zgubną uważa dla kraju i

Na dzisiejszém posiedzeniu senatu zaczepia p. Ségur wczorajszą przemowę ks. Napoleona w sposób rażący. Po kilku uwagach przewodniczącego Rouhera, zajście to nie miało dalszych skutków. Devienne broni komisji przeciw zarzutowi, jakoby chciała ścieśnić *senatus-consultum*.

Hiszpanja.

Spokój w kraju przywrócony, od kilku dni bowiem żadnéj nie było utarczki. Czy stan ten pożądany długo trwać będzie, to jeszcze pytanie, albowiem twierdzić nie można, żeby wszystkie iskry powstania karlistowskiego zupełnie zagasły i dziwić się nie trzeba, jeżeli wkrótce może nowe nadejdą wiadomości o mniejszych potyczkach i licznych aresztowaniach. Pomyślną dla pokoju jest ta okoliczność, że w otoczeniu pretendenta don Karlosa zdania są podzielone tak, że nawet jeden z najznakomitszych obrońców przegranej sprawy, wywierający największy wpływ na żywioły karlistowskie, posprzeczał się z don Karlosem, nie chcąc się zgodzić na lekkomyślne rozpoczęcie powstania bez wszelkich przygotowań.

Najzdolniejszy rzecznik karlistów w Kortezach, wymowny Cruz Oohra, który na publiczném posiedzeniu bez wszelkiéj obawy mówił o „swoim królu Karolu VII", postawił sobie starego jenerała karlistów Ramona Cabrerę jako ideał męża stanu; otóż ten najwytrwalszy obrońca starego don Carlosa odwrócił się od młodego Carlosa.

Pojawienie się Cabrery w Maestrazzo powiększyło liczbę karlistów bardziéj, niż to zdołali uczynić podrzędni dowódcy. Teraz, gdy schwytano 139 jeńców, dwie tylko bandy krążą jeszcze w Maestrazzo i po całej prowincji. Na czele band tych stoją dwaj zbrodniarze: Rullo, skazany na śmierć za kilka morderstw i Barrero, skazany na 30 lat więzienia za fałszerstwo pieniędzy.

Hrabia Cheste pojechał do Paryża.

Rząd przesłał prefektowi policji w Paryżu wielki krzyż orderu Karola III.

Spory robotników w Barcelonie nie zostały jeszcze ukończone. Pryncypałowie zgodzili się wprawdzie na podwyższenie płacy, suma jednak nie została jeszcze ustanowiona. Oprócz tego, wymaga jedna część robotników, ażeby fabrykanci zasięgali rady robotników przy przyjmowaniu nowych robót i przy rozporządzaniu ilu ludzi przy każdej maszynie ma być zatrudnionych.

Włochy.

Florencja, *30 sierpnia*. Żaden z ministrów włoskich nie okazuje tak wielkiéj skłonności do użycia środków represji przeciwko prasie, jak minister Pirouti, były współwięzień Poeriona. Już w okólniku swym do jeneralnych prokuratorów, w którym zobowiązał ich do największéj surowości w ściganiu prasy nieprzyjaznéj rządowi, poszedł za daleko. Teraz idzie daléj.

Dwa dzienniki przestały wychodzić, albowiem ich głównym redaktorom, pozostającym w więzieniu, zabroniono je podpisywać, mianowicie genueński *Dovere*, organ Mazziniego i *Gazettino Rosa*, pismo humorystyczne z tendencją republikańską.

Pan Pirouti chce oprócz tego przedłożyć w zimie ustawę, mającą na celu ograniczenie wolności prasy. Na czele każdego dziennika powinien stać dyrektor, piastujący godność akademicką i złożyć kaucję od 10 do 15,000 lirów.

W ostatnich latach nie pozostawały Włochy pod względem wolności prasy w tyle po za innemi krajami, a ruch dziennikarski nie był pętany ani stemplami ani kaucjami. Trudno byłoby stanąć w obronie nadużyć, szczególnie mniejszéj prasy włoskiéj; stanęła ona bowiem na najwyższym szczeblu nienawiści i gburowatości, nie wahając się bronić najnędzniejszych czynów i nigdy nie będąc wybredną w wyborze broni. Przytłumiając jednak ten objaw socjalnéj demoralizacji, pogorsza się tylko położenie.

Postępowanie stronnictw politycznych narysowało się najlepiéj w rozprawach nad ustawą tytuniową, a chociaż rząd tą razą był stroną prześladowaną, przecież nie uzyskał sobie powszechnéj sympatji. W kraju tym wszystko dopiero wyjaśniać się musi i nic pod takimi okolicznościami nie jest godniejszém potępienia, jak przytłumianie prasy. Że ministrowie dążą do takiego tłumienia objawów nieprzychylnéj sobie opinji, najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, iż przedłużają śledztwo przeciw dziennikarzom i zatrzymują ich w więzieniu w Aleksandrji.

Na giełdzie tutejszéj rozeszła się pogłoska, że minister finansów zawarł z kilkoma niemieckimi bankierami umowę z powodu pożyczki 300—400 miljonów na hipotekę dóbr kościelnych. Jednak w tym względzie dotychczas nic nie rozstrzygnięto. Zresztą suma, pozostała jeszcze z operacji Ratazzego, wynosi tylko 150 miljonów, uchwalonych przez izbę. Z pierwotnych 400 miljonów wydał Ratazzi 150 a 100 w banku umieścił; bank nie zamierza wcale wdawać się w negocjacje co do sum u niego umieszczonych.

Przeciw p. Cambray-Digny występuje ponownie *Opinione*. Dziennik ten posiadający znaczne wpływy i pozostający pod wpływem p. Landaua, ajenta Rotszyldów, oświadcza dość jawnie, że połączy się z teraźniejszém ministerstwem, jeżeli mu tylko poświęcą pana Cambray-Digny. Jedyna *Italie* staje w obronie ministra skarbu.

Śledztwo w sprawie zamachu Lobbia toczy się ciągle, dotychczas jednak bez żadnych skutków.

Zakres obrad nadchodzącego soboru ma być bardzo szeroki i obejmować cały szereg pytań politycznych, ekonomicznych i prawniczych. Biskup z Moulin powiada w okólniku do duchowieństwa: „Jeżeli pod polityką rozumiemy mieszanie się do kierowania sprawami,—rozstrzyganie o pokoju i wojnie, narady o wyborze przymierzy, o korzyściach lub szkodach traktatów handlowych i t. p., są to rzeczy obce kościołowi, ale należą do niego, skoro po za praktycznemi korzyściami idzie o moralność." Między propozycjami na sobór jest także jedna o zniesienie klasztorów tych, których reguła, a więc i członkowie, niewiele lub zupełnie o naukowe wykształcenie się nie starają — i wcielenie ich w ramy klasztorów przedstawiających niejako inteligencją między zakonami i obostrzenie nadzoru biskupiego nad niemi.

Rozmaitości.

Drogość mieszkań w Krakowie wzrasta niesłychanie i wcale niestosunkowo do liczby ludności, która się nie zmieniła. Ubytek urzędów zastąpiony został osiedleniem się wielu rodzin i przybytkiem wielu stowarzyszeń i banków. Drogość mieszkań utrzymuje się i wzrasta z powodu braku konkurencji; z téj téż przyczyny, mimo wysokich czynszów, gospodarze w ogóle nie dbają o wygody i czystość. Obowiązkiem magistratu jest wdać się w tę sprawę. W Berlinie istnieje towarzystwo do budowy domów o tanich mieszkaniach, takie samo powstaje w Wiedniu z inicjatywy magistratu, we Lwowie podobneż rozpoczęło już swe czynności. U nas w braku inicjatywy mógłby zająć się tém „Bank dla handlu i przemysłu," który już czynności swoje rozpoczął i fabryki pod swój zarząd odbiera. Prywatne towarzystwo mogłoby liczyć na to, że akcje jego rozebrane by były, gdyż interes jest oczywiście korzystny. Oprócz braku domów mieszkalnych, nie ma ani jednego lokalu dogodnego dla resurs i stowarzyszeń, któreby z towarzystwem dla budowy domów z góry najchętniéj w umowę weszły.

Podnosimy tę sprawę jako dobry interes, jako potrzebę i jako środek do podnoszenia się miasta. Jak wszędzie tak i na tym punkcie, jeżeli sami o sobie nie pomyślimy, nikt nam nie poradzi. Towarzystwo takie znajdzie zapewne i u rządu poparcie i wyjedna sobie prawo ekspropriacji i zwolnienia od podatków domów któreby budowało. Jest też wiele w Krakowie ruin jeszcze po pożarze i miejsc próżnych, które łatwo od gminy nabyć będzie mogło.

W sprawie poboru wojskowego.— Podano nam w dniu onegdajszym mylną wiadomość, jakoby komisja rekrutacyjna powoływała do wojska tych, którzy się już wykupili. Rzecz całkiem się ma inaczéj — wykupionym nikt nie zaprzecza praw z dobrodziejstwa tego wynikających, idzie tylko o to, iż dawniéj z oznaczonéj liczby rekrutów, które Kraków miał dostarczać, odtrącano tych, którzy się wykupili, wedle zaś obecnego rozporządzenia, niezważając na liczbę wykupionych, a tém samém wolnych od wojska, miasto ma dostarczyć całkowitą ilość rekruta. Dawniéj władze rekrutacyjne dopełniały braku kontyngensu miejskiego ze wsi, obecnie zaś ma się on dopełniać z miasta. Aczkolwiek pozornie miasto na tém cierpi, wszelako wolimy, iżby oszczędzając ludzi pracowitych, wzięto do wojska kilkunastu więcéj próżniaków, na których nam nie zbywa, niż żeby w miejsce ich odrywano lud rolniczy a pożyteczny od pracy.

Dziennik klerykalny p. t. *Unja* według *Gazety Narodowéj*, ma zacząć wychodzić we Lwowie w przyszłym tygodniu pod redakcją p. Krechowieckiego (wychodźcy z Kongresówki, naturalizowanego w Austrji). Będzie się on zajmował polityką i pojawiać się ma trzy razy na tydzień.

Od komitetu stowarzyszenia wzajemnéj pomocy sybiraków. — W miesiącu sierpniu do dnia 3 września wpłynęło do kasy stowarzyszenia dobrowolnych ofiar:

Z w. ks. Poznańskiego przez pośrednictwo dra Libelta składki . . . . 28 tal.

Przez pośrednictwo księgarni we Lwowie Sayfart i Czajkowski . . . 4 złr.

Od p. Felicjana Szybalskiego dyrektora szkoły rolnicznéj w Czernichowie . . . . 3 „

Od p. Stawarskiego dyrektora gimnazjum św. Anny . . . 2 „

Z odczytu p. T. H. Duchińskiego . 53 „ 96 c., w czém znajduje się nadwyżka 10 złr. dana przez p. Pawła Popiela.

Za co serdeczne składamy podziękowanie, jak również p. T. H. Duchińskiemu, którен odczytem swym przyczynił się do zasiłku szczupłych Sybiraków funduszów.

Dziękujemy też szanownéj publiczności, iż mimo zbyt późno porozlepianych ogłoszeń (co nie z naszéj winy nastąpiło), jednak dość licznie zebrała się na odczyt.

Wysłano w tym czasie kosztem stowarzyszenia: do Lwowa 9-ciu, Tarnopola 5, Tarnowa 1, Gorlic 1, Wadowic 1, Jasła 2.

Umieszczono na posadzie rządcy dóbr u pana Skrzyńskiego w Kobylance jednego.

Na służącego u p. Korytyńskiego w Kępach 1-go, w administracji poboru akcyzy i myta rogatkowego jednego.

Za karbowego u p. Aszewskiego w Dołach, 1-go.

Wysłano do robót przy kolei brodzkiéj trzech.

Umieszczono w szpitalu chorych dwóch.

Jeden z umieszczonych u p. Helcla w Górce, samowolnie opuścił służbę, i jako taki, z kontroli wykreślonym został.

Jeden z przybyłych sybiraków, znany ze złego prowadzenia się, wcale do stowarzyszenia przyjętym nie został i blankietu nie otrzymał.

Jest do umieszczenia: technik specjalny cukrownik, zarządzający do mniejszego majątku i oficjalista do rachunków. *Bylicki.*

„Ogniwa" wydawanego w Czerniowcach wyszedł nr. 5 i zawiera następujące artykuły: Sekty w Rosji — Obrazki z Pokucia (ciąg dalszy) — Ku rozwadze, wiersz przez P. R. — Kronika czerniowiecka — *Die Urkunden des Klosters Moldawiza von F. A. Wickenhauser* (recenzja) — Zapiski bibljograficzne — Rozmaitości.

Piąty już z kolei obrazek z Pokucia p. t. *Marja Kazimiera* czyta się z prawdziwą przyjemnością, a wiersz *Ku rozwadze*, z talentem napisany, rzeczywiście zasługuje na rozważenie ze strony tych, do których jest zwrócony.

Nr. 35 „Dziennika Literackiego" zawiera: „Hazardy," powieść współczesna przez Władysława Łozińskiego — „Polityka i literatura" (dok.) — „Nad Tybrem" (poezja) Ernesta B. — „Noc Belwederska," z pamiętników wyższego oficera polskiego. — „Kajetan Koźmian i jego pamiętniki" kilka uwag współczesnego świadka. — „Rachunki Bolesławity." — „Moskale we Lwowie" w r. 1768 i 1770. — Przewodnik.

Duchowieństwo moskiewskie. — Jedno z pism niemieckich, przychylnych nawet moskwie, zamieszcza w swych kolumnach obszerny artykuł p. t. *Charakterystyka duchowieństwa rossyjskiego*, i wystawia w nim kościół schizmatycki jako instytucję skamieniałą, która swym zacofaniem a nieruchomością, wszelkie chińskie instytucje poza sobą zostawia. Twierdzi, że rząd i trząsająca nim dzisiaj partja, na czele któréj Katkow i Leontjew stoją, uważają jako rzecz całkiem obojętną: religijność, moralność i obyczajność, które winny być celem dążności Kościoła; kładą zaś na pierwszém zamalgamowanie wszelkich narodowości w jednolitą moskiewską rzeszę. Kościół zaś jest tylko narzędziem politycznem w ręku fanatycznéj partji młodéj Moskwy. W jakim stanie znajduje się większa część społeczeństwa moskiewskiego, mówi daléj rzeczone pismo, dość powiedzieć, że nietylko klasy wykształceńsze: kupcy i urzędnicy, nietylko lud, ale samo nawet duchowieństwo wcale nie troszczy się o wiarę. Ordynaryjność, ciemnota i chciwość cechuje popów moskiewskich: pogańska cześć niezliczonych obrazów i bożyszcz, zewnętrzna pompa, blask i czcze formy, wyłudzanie grosza od swych owieczek pod najrozmaitszemi pozorami, oto praca sług kościoła schizmatyckiego. Poza cerkwią pijaństwo, a często i kradzież, to jego cechy w codziennem życiu. Dygnitarze cywilni i wojskowi, oddając cześć popom i całując ich ręce w obec tłumów, gardzą nimi w najwyższym stopniu. Ciekawy stan seminarjów moskiewskich wspomniony dziennik tak kreśli:

Niezbyt dawno *najświętszy* synod schizmatycki w Petersburgu, nakazał rewizję seminarjum Aleksandra Newskiego. Raport o tém zamieszczono w jednéj z gazet moskiewskich; oto wyjątek z niego: „Dach znajduje się w tak opłakanym stanie, że wszystkie sufity i ściany są przemoczone na trzeciém piętrze; w pokojach stęchlina i zaduszające powietrze; w łaźni szpary na palec szerokie, przez które wiatr gwiżdże swobodnie; w składach bielizna całkiem mokra; piwnica mieszcząca warzywa i inne artykuły żywności pełna wody. W szpitalu świerzbowaci pomięszani z innemi choremi, chorzy bez dozoru, przez cały rok wyżyli za 9 rs. lekarstwa, a staranie nad nimi ma prosty felczer. W bibljotece książki zwalone na kupę. Wielu seminarzystów ma wadę pewną wśród nocy, lecz nikt nie pomyśli o wietrzeniu lub suszeniu pościeli. Na 357 seminarzystów jest zaledwie 90 ręczników, więc obcierają się prześcieradłami, bielizną a nawet czapkami; bielizna chorych pomieszana z bielizną zdrowych. Dwa razy na tydzień chodzą do łaźni, a na 383 osób używa się tylko 4 funty szarego mydła."

Oto wzorowy zakład pod bokiem cara, cóż się dzieje w seminarjach odleglejszych miast. Pokazuje to dokładnie, na jakim stopniu moralne wychowanie być może, gdy fizyczne idzie w ten sposób i czego można oczekiwać w przyszłości z takich seminarzystów.

Przestroga dla podróżujących od strony Tuchowa ku Brzostkowi. — Komu życie miłe, niech się nie puszcza z Tuchowa do Brzostku, a choćby najważniejsze miał interesa nie cierpiące zwłoki, niech raczéj przyczyni sobie drogi z Tuchowa przez Tarnów, a następnie Pilzno uda się do Brzostku. Wprawdzie droga ta wynosi przeszło 7 mil, jednakże lepiéj czas stracić na zwłoce, niżeli na 4-milowéj przestrzeni dzielącéj Brzostek od Tuchowa kark skręcić w Jodłowéj.

Najlepiéj przekona o tém nader smutna przygoda, jaka mi się wydarzyła.

Z Ciężkowic przybyłem do Tuchowa o godz. 8 rano, a po godzinnym popasie wyjechałem przez Kielanowice, Bistoszowę i t. d. ku Ryglicom, zkąd przez Kowalowy, Jodłowę i Przeczycę do Brzostka miałem się dostać. Do Kowalów wygodnie dojechałem, bo droga choć świeżo kamieniami wysypana, jednak utrzymana starannie, przestrona, zaopatrzona we wzorowo pobudowane mosty, a gdzie potrzeba, w poręcze, ułatwiła mi spieszną podróż. Jechałem wygodnie, jak po szosie, błogosławiąc autonomiczne rządy i miejscowy inspektorat drogowy, że niegdyś tak zwane poboczne drogi, zrobiono wreszcie sposobnemi do wszelkiéj komunikacji. Z takiém błogosławieństwem wjechałem na pagórek dzielący Kowalowy od Jodłowéj. Na szczycie pagórka dwie odmienne tablice wskazują granicę tych dwóch miejscowości; a jakby dla dobitniejszego oznaczenia tejże granicy, droga w tém miejscu nagle zwężać się zaczyna tak, że niepodobném by było wyminąć się z kimkolwiek.

Cokolwiek niemile tém spostrzeżeniem dotknięty, jadę daléj, w tém mój fornal zatrzymuje konie i powiada, że daléj jechać nie można, bo nie ma mostu. Wysiadam i rzeczywiście mostu nie widzę, przychodzę nad sam brzeg wąwozu i dopiero spostrzegłem most z gałęzi jodłowych ulepiony, najmniéj na dwa łokcie zapadnięty, do ogromnego koryta podobny. Jechać trzeba było, więc razem z fornalem przytrzymaliśmy konie przy pyskach, i tak, z wielkiém niebezpieczeństwem zapadnięcia się i zabicia koni, przebyliśmy tę pierwszą przeszkodę. Lecz niestety przeszkód takich było bez liku, bo przez całą Jodłowę (na przestrzeni 1 $1/3$ mili) nie ma ani jednego porządnego mostu, a wszystkie jakie są, pozapadane, spruchniałe, dziurawe, o chwiejących się dylach, narażają jadącego na złamanie karku i na stratę koni. Wieś to ogromna, gęsto zabudowana, w pośrodku wsi miasteczko z targami i jarmarkami, las tuż obok drogi, proboszcz miejscowy jest kanonikiem i radcą powiatowym, a przecież jodłowska droga sterczy jak szkielet na urągowisko przeszłowiecznych nieporządków. Kupki kamieni po boku drogi leżą tu i owdzie porosłe pokrzywą i ostem, widać, że dzisiaj każdy kontent z dygnitarstwa i pensji, zaś dobro publiczne wcale go nie obchodzi.

Ledwie dowlokłem się do Brzostku, połamawszy wózek i pokaleczywszy konie, a dwie mile drogi od Kowalów do Brzostku przebyłem zaledwie w czterech godzinach.

Skazany na południowy spoczynek, nim wózek naprawią a konie wypoczną, spisuję moją nieszczęśliwą przygodę, prosząc cię szanowny redaktorze, byś raczył ją w piśmie swojém umieścić dla powszechnéj przestrogi.

Brzostek 28 sierpnia 1869. *A... B...ki.*

Zgromadzenie nauczycieli w Gradcu odbywa się w tych dniach, biorą w niém udział nietylko nauczyciele niemieccy ale i węgierscy. Zebrani rozbierają pytania, w jakiby sposób można uzyskać jak największą swobodę nauczania. Jednomyślnie prawie wszyscy mówcy ganią dotychczasowe *Czytanki szkolne*, narzucane przez ministerstwo oświaty i jego nakładem wydawane, zarzucając im niedołężność i domagając się, ażeby sami nauczyciele o metodzie ich układania mieli prawo stanowić, że ministerstwo oświaty ma inne zadania do spełnienia a nie wydawanie książek do czytania, które mieć powinny na celu rozwój mowy ojczystéj i wykształcenie estetyczne młodzieży; nakoniec, iż książki tego rodzaju powinny tylko uzupełniać naukę, ale nie służyć za jéj główną podstawę.

Burda w Trjeście. Dnia 30 sierpnia około 5téj godziny nad wieczorem gromada włościan Cologny, należących do milicji okręgowéj, po złożeniu broni w koszarach, udała się drogą ku domowi. Pięciu z nich, w przechodzie przez ulicę św. Franciszka, zostało napadniętych od gromady robotników, powracających z posiedzenia odbytego w poblizkim teatrze. Wnet zrobiło się zbiegowisko, zwiększone tłumami mieszkańców Trjestu, zaczęto swistać, wrzeszczeć, miotać obelgi i bić włościan słowiańskich. Czterech z nich uratowało się ucieczką, jeden został powalony na ziemię, i gdyby nie pomoc jakiegoś dzielnego rękodzielnika, byłby niezawodnie zabitym. Skoro zbiegi roznieśli po wsiach wiadomość o napaści, potworzyły się silne bandy włościan, które uzbroiwszy się w cepy i drągi, wpadły do ogrodów przyległych miasta, służących za miejsca rozrywki i zaczęły bić mieszczan. Wdanie się dopiero władz wojskowych i policyjnych położyło tamę dalszym burdom.

Garibaldi rolnikiem. Wielbiciele oswobodziciela Włoch południowych nie stracili go z oczu, chociaż zeszedł z widowni politycznéj i skwapliwie chwytają wszelkie wiadomości dotyczące zatrudnień i domowego pożycia tego wielkiego męża. Jeden z nich podaje do dzienników o zajęciach rolniczych jenerała następną wiadomość:

Garibaldi przemienił niepłodną Kaprerę w rozkoszną posiadłość, przynoszącą zarazem znaczne dochody, może on służyć swoim współziomkom jako wzór ogrodnika, rolnika, pomologa, hodowcy bydła i zwierzyny, wreszcie jako leśnik, pszczolarz i rybak. Aczkolwiek sam wina nie pije, atoli rodzeństwo, domownicy i liczni goście nie pogardzają tym szlachetnym napojem; właściciel więc Kaprery pomyśleć musiał przed kilku laty o założeniu winnicy, która już dzisiaj liczy 14,000 latorośli bardzo pięknych. Jenerał sam je zasadza rzędami, w odległości metra jedna od drugiéj, zostawiając na jednéj łodydze tylko po dwie lub trzy gałęzie. Najlepiéj udają się wina pjemonckie i toskańskie, oprócz tych hoduje także najwyborniejsze gatunki winogron stołowych, malagskich i sycylijskich. Z niemniejszém powodzeniem nowy Cyncynat sadzi drzewa; pomarańcze, cytryny, jabłka, grusze, morele, brzoskwinie, wiśnie i drzewa oliwne zapełniają na wyspie liczne sady; gdzieindziéj znowu widać gaje cyprysów, sosen, jodeł, jasionów. Morwa się nieudaje, lecz zato figa indyjska (opuncja) i drzewa świętojańskie tak obfitych zbiorów dostarczają, iż używa się ich do tuczenia trzody chlewnéj; nie zbywa i na ziemniakach rozmaitych gatunków.

Garibaldi, zachęcony mnóstwem kwiecia, okrywającego tak Kaprerę jako téż i przyległą wyspę Magdalenę, założył pasiekę, i sam dogląda i pielęgnuje pszczoły z wielkiém zamiłowaniem. Miejscowe polowanie dostarcza przepiórek, kuropatw i dzikich kóz; jenerał zaprowadził nadto bażantarnię. Rybołowstwo jest nader obfite. Bydło rogate i owce, hodowane w znacznéj ilości, zostają zawsze na wolném powietrzu, wyjąwszy sześciu krów kremońskich, dostarczających nabiału na potrzeby domowe. Garibaldi ma wiatrak i posiada mnóstwo narzędzi rolniczych, które mu ofiarowali jego wielbiciele w Anglji. W zajęciach gospodarczych dopomaga mu oddawna zamieszkały na wyspie parmeńczyk Barberini i Weber ziemianin z Maddaleny. Około domu jenerała rosną: palma daktylowa, nimozy, pistacje, wawrzyny i mirty. Stary bohater po pracy spoczywa w ich cieniu i prowadzi o zmroku gawędki z rodziną i przyjaciołmi.

Policja lekarska w Londynie temi dniami skazała handlarza palonéj kawy na karę 400 funtów szterlingów (4,000 złr.), za to, że już poraz trzeci schwytano go na przymieszkach cykorji, palonego żyta i t. p. ingredjencji do mielonéj kawy. Władza policji lekarskiéj w Anglji jest nadzwyczaj surowa pod względem fałszowania pokarmów i napojów.

Pasterz nauczycielem.— W okolicach Andol, w Węgrzech, żyje starzec, który przez całe lato utrzymuje się z paszenia trzody chlewnéj, w zimie zaś naucza dzieci ze wsi okolicznych w miejscowéj szkółce. Oddaje się temu od kilkunastu lat z zamiłowaniem, a dzieci bardzo wiele na tém korzystają, gdyż pasterz jest człowiekiem nad swój stan wykształconym.

Sprostowanie.— We wczorajszém sprawozdaniu z posiedzenia rady miejskiéj krakowskiéj, we wniosku dra Wróblewskiego (str. 2, łam. 3, w. 63 i 64) zamiast „piątéj sekcji" ma być „pięciu sekcji," o kilka zaś wierszy niżéj (wiersz 70) zamiast „wydział" ma być „podział."

W radzie miejskiéj i dawniéj istniało pięć sekcii, mających nierówną liczbę członków. Przedłożony przez prezydenta miasta projekt organizacji magistratu, zaprowadzający stosowniejszy podział czynności pojedynczych biur, umożebnia równość sekcji co do ilości członków, co się tyczy szczególniéj dotychczasowéj sekcji V, która obecnie oprócz spraw szkolnych ma sobie poruczoną policję budowniczą i czystości miasta, a w przyszłości trudnić się ma jedynie sprawami szkolnemi, dobroczynności i ubogich.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Ewaryst Królikiewicz emeryt z Warszawy. Felicjan Faliński literat z Warszawy. Juljan Majewski inżynier z Warszawy. Bolesław Klepaczewski ob. z Poznańskiego. A. Fischer ob. z królestwa. Adam hr. Marasse w. d. z Galicji. Jan Ciechanowski radca stanu z królestwa. Karol Lechowicz ob. z Warszawy. Gregoire Goguel jenerał z Rosji. Władysław Morchonowicz w. d. z królestwa. Przemysław Winogrodzki w. d. z Hłuboczek. Józef Mieczkowski w. d. z Terpidówki.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Gorzechowski Józef w. d. z Kongresówki. Ludwika Przymanowska ob. z Warszawy. Konstaty Bantarz sekretarz Kolegium z Besarabji. Władysław Schamiet porucznik z Ułanuwa. Edward Sztumer radca stanu z Warszawy. Ludwik Bogacki z Krzeszowic. Bernard Bülow bankier z Drezna. Adolf Geisler w. d. z Drezna.

HOTEL POD RÓŻĄ *przyjechali*: Władysław Jotko w. d. z Poznania. Michał hr. Romer w. d. z Tarnowa. Anna Krzyżanowska ob. z Warszawy. Gustaw Peternioner kupiec z Wiednia. Jan Heiner kupiec z Pragi. F. Krzyżanowski ob. z Warszawy. Julja Maślak z Poznania.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Teofil Janowicz w. d. z Podola. M. Neuwirt kupiec z Fokszan. J. Kopernicki z Bukaresztu. W. Jahn kupiec z Greic. Aleks. Kerkfieg pastor z Forela. Bolesław Kałuski z Galicji. F. Bahl kupiec z Wiednia. H. Funk w. d. z Pruss. Jan Rufer z Węgier. Aleks Skibicki ob. z Galicji. Rudolf Seume jenerał z Petersburga. Józef Szyszkowicz kupiec z Prus. Br. Chistiani w. d. z Trzany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim, 2 września. *(Sprawozdanie tygodniowe z targu wołowego.)* Z powodu przerwy na kolei lwowsko-czerniowieckiéj przez wylewy w zeszłym tygodniu, tylko 300 sztuk wołów przypędzono, popyt był naturalnie bardzo wielki. W tym tygodniu przybyło na targ 1584 sztuk, z tego 400 nie sprzedano.

Płacono za wyborowe 650 ft. wagi przypuszczalnéj 194 złr. 50 c., za 575 ft. 167 złr. 75 c., za 450 ft. 124 złr. t. j. według rachunku wiedeńskiego 31 $1/2$ do 33 złr. za centnar.

Zjazd kupców bardzo słaby z powodu wysokich cen.

Galicyjskie towarzystwo przemysłu fabrycznego. Pod tą firmą zawiązała się spółka obywateli galicyjskich, do których należy pan Kotkowski. Spółka ta podała już o koncesją. Kapitał akcyjny obliczono na 10 miljonów złr. w 50,000 akcjach. Pierwsza emisja ma objąć jednak tylko 2 miljony złr. ze 40% wpłaty.

Towarzystwo zaliczkowe dla wypasu nierogacizny i wołów zawiązało się w Wiedniu. Założycielami są: Fryderyk Winterberg, J. Neumayr, Dawid Wottiz i Karol Granichstaetten.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan wkładek był z dniem 31 lipca 1869 r. 4.980,759 złr. 49 c. Od dnia 1 do 31 sierpnia b. r. włożyło 1,392 stron 204,711 złr. 55 c., zwrócono 916 stronom 115,648 złr. 37 c. Przybyło więc 89,063 złr. 18 c.— Zatém dnia 31 sierpnia 1869 r. był ogół wkładek 5.069,822 złr. 67 c.

Austrjacki bank centralny rozpoczął już swoje czynności. Protokułowaną firmę tegoż podpisywać będą albo dwóch członków rady jeneralnéj, albo jeden członek téjże i dysponent giełdowy z dodatkiem „*per procura*." Do podpisu firmy upoważnieni są: Rudolf br. Puthon, Leopold Blühdorn, Szymon Deutsch, J. Friedlaender, Tomasz M. Galatti, Piotr Gross, Henryk książe Hanau i Horrowitz, Emil Liebenberg, dr. Otton Löbenstein, Maks Lustig, Herbert Pernice, Edward Reukin, Józef Schulhof, dr. Franciszek Smolka, Nikodem Sochanik, Frydryk Weiher. Jedném z głównych zadań banku tego jest urządzanie banków ludowych i kas zaliczkowych dla przemysłowców.

Zakład kredytowy, stowarzyszenie bankowe, bank wiedeński, Rotschild, trzy domy francuzkie, Südbahn i Staatsbahn utworzyły *consortium* ogólnego europejskiego banku kolejowego z kapitałem 100 miljonów.

Przegląd polityczny.

Wehrzeitung donosi, że deputacja pograniczan, która w ostatnich dniach miała posłuchanie u cesarza, prosiła tylko o to, aby reformy w Pograniczu wojskowém, zapowiedziane przez wspólnego ministra wojny, ile możności najprędzéj przeprowadzone zostały. Cesarz obiecał, że będzie się starał, aby to nastąpiło. *Wehrzeitung* dodaje jednak, że pograniczanie wrócą do domu „z przykrém uczuciem, że tam, gdzie spodziewali się znaleźć najenergiczniejsze poparcie, znaleźli tylko obojętność i apatję."

Na zarzut ten odpowiada półurzędowa *Presse*: „Cóż mieliśmy zrobić dla pograniczan? Czyż może mamy zezwolić na miljony, wiedząc z pewnością, że za kilka miesięcy Pogranicze będzie własnością węgierską?"

Przy téj sposobności *Presse* podnosi jeszcze raz owo pierwotne niezezwolenie delegacji przedlitawskiéj na fundusze potrzebne na administrację Pogranicza, tłómacząc fakt ten znowu w następujący sposób:

„Jeżeli delegacja przedlitawska zrazu nie zezwoliła na miljon złr. żądany na administrację Pogranicza, była to tylko demonstracja przeciw rozwiązaniu kwestji Pogranicza w drodze administracyjnéj; po ogłoszeniu zaś pism odręcznych cesarskich delegacja nie wahała się przyzwolić na tyle, ile Węgrzy uważali za stosowne żądać."

Jest to nowa autentyczna interpretacja owéj demonstracji delegacyjnéj, w któréj jak wiadomo, delegaci nasi czynny wzięli udział. Czytelnicy nasi przypomną sobie, żeśmy swego czasu ową burzliwą scenę delegacyjną nazwali komedją: dziś organ półurzędowy nazywa ją demonstracją. Pokazuje się więc, że mieliśmy rację.

Z Lublany (w Krainie) donoszą do wiedeńskiéj *Debatte*, że pozawczoraj miało się tam odbyć zgromadzenie posłów słoweńskich z Krainy, Styrji, Gorycji i z okręgu miasta Trjestu w celu porozumienia się nad wspólném postępowaniem w sejmach krajowych podczas nadchodzącéj kadencji. Przywódcy stronnictwa słoweńców, posłowie Bleiweiss i Costa mieli przemawiać za uchwaleniem rezolucji we wszystkich sejmach; są oni jednak przeciwni zamiarowi nieobesłania rady państwa, który teraz wchodzi w program młodosłoweńskiego stronnictwa.

W Chotieborzu w Czechach pozrywała żandarmerja porozlepiane odezwy, grożące „w imieniu tajnego rządu narodowego" tym wyborcom, ktorzyby przy wyborach do sejmu nie popierali głosami swemi deklarantów.

Wczorajsza urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza pismo cesarskie kontrasygnowane przez ministrów Beusta, Beckego i Kuhna, udzielające sakcję budżetowi państwa, uchwalonemu przez delegacje wspólne. Treść budżetu znają czytelnicy ze sprawozdań, któreśmy podawali.

Ze strony półurzędowéj donoszą dzisiaj, że rada państwa ma być zwołaną na 10go listopada.

O sejmie węgierskim donosi *Ungar. Lloyd*, że najbliższa jego kadencja rozpocznie się w połowie przyszłego miesiąca.

Według *Franz. Corr.* gabinet francuzki zawiadomił gabinety wiedeński i berliński, że z wielkiém zadowoleniem wita pokojowe załagodzenie bezowocnego sporu, który jednak dla publicznego spokoju i zaufania nie mógł być obojętnym.

Według *Corresp. du Nord-Est* gabinet austrjacki miał doradzać wicekrólowi egipskiemu, aby uczynił co tylko może dla uspokojenia Porty.

Kreutz Zeitung zaprzecza doniesieniom dzienników austrjackich, jakoby Prusy agitowały w Rumunji przeciwko Austrji. Twierdzi ona, że Prusy przeciwnie zalecają ciągle rządowi rumuńskiemu, aby unikał wszelkich prowokacji i że rumuński minister spraw wewnętrznych, podczas ostatniego swego pobytu w Ems, zapewnił, iż rząd rumuński, zajęty wewnętrznemi sprawami, nie szuka bynajmniéj żadnych zawikłań zewnętrznych.

Debatte wiedeńska nie daje wiary tym zapewnieniom i podejrzywa p. Bismarka, że „zarzuca sieci swe aż do Bukaresztu."

W Prusach biura ministerjalne zajęte wciąż przedłożeniami do sejmu. Król bawi się rewjami. Do Berlina zbiera się generalny kongres wolnomularski; już 400 deputacji z lóż po całym świecie miały zapowiedzieć przybycie.

Main Zeitung donosi z Heidelbergu: Równocześnie ze zjazdem prawniczym, (który się w ostatnich dniach tam odbył) i po zakończeniu czynności zgromadzenia prawników odbyła się narada różnych znakomitości z czterech państw południowych niemieckich, w któréj także brało udział kilku niemców z północnéj rzeszy. Naradzie téj przewodniczył poseł Hölder ze Sztutgartu.

Rozprawiano o pozornych różnicach zapatrywań między północnemi i południowemi Niemcami i o środkach prowadzących do wcielenia południowych Niemiec do rzeszy północnéj; stawiano wnioski dążące do ostatecznego załatwienia wielkiéj kwestji narodowéj niemieckiéj. W rozprawach brali udział pp. Blum, Bluntschli, Dernburg, Hölder i inni. Uchwalone rezolucje mają tymczasem jeszcze być tajemnicą.

Opinja we Francji domaga się usilnie bliskiego zwołania ciała prawodawczego, zwłaszcza że obecny minister spraw wewnętrznych pierwszy raz dopiero wejdzie w styczność z reprezentacją. Sesję tę czekają liczne prace; oprócz uciążliwego sprawdzania wyborów, wypracowanie i uchwalenie nowego regulaminu, ważne interpelacje z polityki wewnętrznéj i zagranicznéj, dawniejsze wnioski do ustaw, wnioski nowe i rozpoznanie ustaw finansowych.

Przy obradach nad *senatus-consultum* mnożą się poprawki, pochodzące od ludzi dawnego systemu rządów osobistych. Dla publiczności galerji nie otwarto, nie pozwolono na trybunę dziennikarską, sprawozdania ograniczają się na ogłaszanych protokułach.

W Pireneach wschodnich wybuchły niepokoje, głównie z przyczyny zbytku gorliwości policji, która za śpiewy i t. p. zarządziła liczne aresztowania, tak że np. w Estagel aż mer przeciw temu publicznie wystąpił.

Projekt dalszych podróży cesarzowéj znowu jest na porządku dziennym, gdyż zdrowie cesarza znacznie się polepszyło. Najnowsze telegramy mówią jednak znowu, że cesarz wcale jest osłabiony, potrzebuje moralnego spokoju i że wskutek tego nawet rada ministrów zamyśla skrócić dyskusję w senacie.

Pod Francją podajemy streszczenie mowy ks. Napoleona. Z mówców poprzednich najwsteczniéj wyrażał się Larabit. Będzie on głosował za *senatus-consultum*, ponieważ reforma pochodzi od rządu. Boulay de la Meurthe przeciw, ponieważ to co jest, więcéj warto od tego, co było (to jest od rządów parlamentarnych) rząd osobisty bez przeciwwagi byłby jeszcze lepszym. Sekretarz komisji usiłował go przekonać, że świat nie może stać. Obrady mają się skończyć w 8 dniach.

Do staréj *Presse* donoszą z Paryża, że według uchwały rady ministrów, zwołanie ciała ustawodawczego nastąpi wkrótce, a mianowicie bezpośrednio po ukończeniu toczących się w senacie rozpraw nad *senatus-consultum*.

Köln. Ztg donosi, że minister spraw wewnętrznych p. Forcade złożył cesarzowi raport o wrażeniu wywołaném w kraju przez ostatnie reformy. Według raportu tego reformy ostatnie zrobiły po departamentach złe wrażenie i obudziły obawę powtórnych zaburzeń ulicznych w Paryżu.

Dzienniki hiszpańskie zapewniają, że minister finansów Ardannaz zajęty jest operacją finansową, w skutek któréj pod bardzo korzystnemi warunkami wpłynie do skarbu państwa 500 miljonów realów w przeciągu trzech miesięcy.

Bardzo wielu karlistów poddało się.

Usiłowania powstańców kubańskich, mające na celu sprowadzenie posiłków ze Stanów Zjednoczonych amerykańskich, natrafiły na przeszkody ze strony rządu amerykańskiego. Niedawno pochwycono w Filadelfji statek parowy, wiozący jednę kompanję ochotników, udającą się na pomoc kubańczykom.

Odpowiedź kedyfa udzielił Thalaat-pasza reprezentantom głównych mocarstw wraz z notą, w któréj kedyf niejako odwołuje się do przyjacielskiego pośrednictwa mocarstw.

Telegramy „Kraju."

Wiedeń 4 września. Urzędowe *communiqué* w dziennikach potwierdza fakt, że biskup berneński został przez arcyksięcia Karola Ludwika za swoją nieobecność zganionym; jednak ogłoszone brzmienie téj nagany jest nieprawdziwém. (Piszemy o tém pod rubryką Wiedeń. *Red.*)

Paryż 4 września. Na posiedzeniu senatu wniosek Delangla, żądający odroczenia rozpraw nad poprawką Bonjeana, odrzucono 75 przeciw 45 głosom, poczém Bonjean motywuje swoją poprawkę.

Paryż 4 września. Cesarz powołał księcia Napoleona i prosił go, aby już więcéj nie brał udziału w obradach senatu.

Rzym 4 września. Z kompetentnéj strony zapewniają, że załoga francuzka opuści Civitavecchia jeszcze we wrześniu.

Florencja 4 września. Prawdopodobném jest przesilenie ministerjalne.

W skutek wypadków śledztwa austrjackiéj komisji co do zajść w Sebenico ustanowioną została nowa włoska komisja.

Kursa. Wiedeń 4 września, g. 2 m. 45 5% zjednoczony dług państwa 59.90.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.—.— Londyn 121.75.— Srebro 119.—. Dukat 5.80.— Akcje kred. 273.—.— Lombardy 256.25.— Losy z 1860 r. 95.—. — Losy z 1864 r. 114.50. Akcje franko-austr. 121.50.—. Napoleony 9.76 $1/2$:— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 253.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 197.10. — Akcje kolei północn. wschodniéj 161.—.— Akcje Banku 733.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 112.—. — Akcje banku jen. 74.— — Renta w srebrze 68.60.— Bank obrotu 129.—— Tramway 158.—. Akcje banku ang. 332.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 378.—.— Bank budowli 68.—. Koléj zachodnio-czeska —. —. — Alföld 169.50.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 168.— — Koléj Rudolfa 163.— — Koléj pardubicka 170.— — Koléj północna 214.50.— Koléj węgiersko-wschodnia 91 $1/2$.—.—Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 108.— Galic. oblig. indemnizacyjne 71.50.— Usposobienie giełdy: lepsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzina	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
3	2	331.00	+10.4	zachodni słaby	chmurno	—
	10	331.89	7.2	"	"	—
4	6	332.71	3.6	"	pogoda	mgła

Tran Bergera
z wątroby miętusowéj.

Olej ten, otrzymany z wątroby miętusowéj i o tyle oczyszczony, o ile nie zostaje pozbawiony swych najskuteczniejszych części, używa się z pomyślnym skutkiem w słabościach piersiowych, w szkrofułach, w skórnych wysypkach i t. p. cierpieniach.

Tranu tego przez nas wyrabianego dostać można w aptece Wiktora Redyka na Małym Rynku. *Hogg pharmacien.*

Utrecht 1869 r. 586(1-6)

Upoważniona przez wysoką radę szkolną krajową, otwieram w Imię Boże:

Zakład wychowawczo naukowy żeński

łącznie z pannami

Wandą i Matyldą Dunin,

pracującemi już od lat kilku w tym zawodzie i pod opieką rodziców moich.

Adres mój: *Ulica Floryańska, w domu Schwarza pod l. 342 na pierwszem piętrze.*

Nauki rozpoczynają się

z d. 6 września 1869 r.

600(2-3) **Lucyna Siemieńska.**

Łatwiéj mówić o bucie, aniżeli go zrobić.

PIERWSZY i NAJWIĘKSZY

Skład fabryczny

73(22-36) **OBUWIA**

własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nr. 2.

zaleca ogromny wybór najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale wykonanych towarów, z najrozmajtszego materjału i gatónków skór po następujących zadziwiająco nizkich cenach.

Kamaszki mężkie:

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto obsadzone skórką rękawiczniczą złr. 5. 5.50, 6.
dtto kołkami śrubami, kapami z poczwórną podesz. złr. 6.50, 7.50, 8.
z rossyjskiego lakieru, gładko obsadzane, złr. 5, 5.50, 6, 7, 7.50.
z salonowego lakieru złr. 5, 5.50, 6, 6.50
dtto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50,
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4.50, 5.50, 6, 6.50, 7.
Cielęce z podw. podeszwą, nieprzemakalne złr. 6, 6.50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8 50, 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2.20, 2,80, 3, 3.50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikmi, złr. 1.80, 2.10, 2.50, 2.80 3, 3.30, 3.50, 4.
" now. kształ. złr. 3,50, 4, 4.50, 5, 6.
" z gumami, złr. 2.50, 2.80. 3, 3.30, 3.80, 4.50.
ze skóry matowéj, kozłowéj, glanc., ciel. z półpodeszw. złr. 3, 3,50, 3.80 4.
" z najlepsz. gat. złr. 4.50, 5, 5.50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7.50, 8.

Kamaszki dla dzieci:

aksam., prunel., skórkowe, 90 ct. do 2.50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2.50, 2.80, 3, 3.50, 3,80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 — obok wielu tu niewymienionych gatunków z sukna, futra, jedwabiu, atłasu, i t. p. zawsze w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy gratis.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciéj wykonywane. — Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą. Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Pierwszy publiczny wyższy

ZAKŁAD naukowo-handlowy

w Wiedniu Praterstrasse Nr. 32

Rok szkolny rozpoczyna się z dniem 4 października b. r. — Wpisy od dnia 25 września b. r. — Programy udziela dyrekcja bezpłatnie.

Karol Porges

604(2-12) ***Dyrektor.***

Nowości literackie nakładowe i komisowe
Księgarni i składu nut Gubrynowicza & Schmidta
we Lwowie
przy placu św. Ducha l. 43.

Chamiec, J. S. Próby rymotworcze, I. Poezje pomniejsze. II. Dramata. *Tadeusz Reyten,* obraz dramatyczny z ostatnich czasów Polski. *Samuel Zborowski,* obraz dramatyczny z drugiéj połowy XVIII. stólecia. 2 tomy 3 złr. 20 ct.

Dobrzański St. Tajemnica, fraszka sceniczna. *Kajcio,* komedyjka 80 ct.

Herlossohn K. Ostatni Taboryta. Powieść historyczna z XV. wieku (z czasów wojen husyckich) 2 złr. 20 ct.

Schmitt H. Dzieje Polski od jéj początków aż do dni naszych, w potocznem opowiadaniu. 2 złr. 50 ct.

Skiba W. (Sabowski) *Rodzina Orskich.* Powieść 2 tomy 2 złr. 50 ct.

Stożek J. Walka Stronnictw, komedja w dwóch aktach 1 złr.

Szczepański A. Siła dla praw. 25 c.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie pocztą. 574(3-3)

Książki
dla uczącéj się młodzieży.

Wykład nauki moralności dla młodzieży katolickiéj, zastósowanéj dla szkół publicznych, mężkich i żeńskich, na klasę Iszą p. J. Szpaderskiego b. profesora b. rzym. katolickiéj akademji duchownéj w Warszawie. Wydana nakładem „Czytelni ludowéj" w Krakowie. Cena 60 cent. (12½ sgr.) (książeczka ta uznaniem wysokiego konsystorza jeneralnéj djecezji krakowskiéj zaleconą została do użytku szkolnego jako książka pomocnicza obok przepisanéj nauki religji, w szkołach niższych publicznych i prywatnych.)

Krótkie wiadomości z historji polskiéj przez W. B. z dodaniem treściwie opisanych żywotów sławnych hetmanów, geografji dawnéj Polski, spisu uczonych i chronologji ważniejszych wypadków dziejowych. Książka ta ozdobiona 45 wizerunkami książąt i królów oraz hetmanów. Cena 1 złr. 25 centów.

Książka do nabożeństwa dla uczącéj się młodzieży katolickiéj, ułożona p. ks. J. Szpaderskiego. Cena 75 centów, oprawna 90 cent. na papierze białym 1 złr. oprawna w skórkę złocone brzegi 1 złr. 50 c.

Illustrowany skarbczyk polski — Historja polska wierszem opowiedziana p. Marję Ilnicką. Z dodaniem do każdego panowania prozą wiadomości historycznych p. W. B. Wydanie 2-gie pomnożone geografią dawnéj polski — chronologją ważniejszych wypadków dziejowych, oraz spisem chronologicznym uczonych, a szczególniéj pisarzy polskich. (Dzieło to ozdobione 100 blizko drzeworytami) cena 3 złr. (2 tal.)

Gimnastyka domowa dla płci żeńskiéj przez dra M. Klossa z 27 drzeworytami. — Cena 1 złr. (20 sgr.). (Rada szkolna krajowa we Lwowie książkę tę zaleciła wszystkim zakładom naukowym).

Poczet książąt i królów polskich z obszernym tekstem, chronologicznym porządkiem ułożonym. Ozdobiony 39 wizerunkami panujących, na jednym wielkim arkuszu. Cena 80 cent. (16 sgr.). Podklejony grubym papierem, porżnięty na kartki (w futeraliku) 1 złr. 25 cent. (25 sgr) — podklejony płótnem, z wierzchu lakierowany, osadzony na dwóch politurowanych wałeczkach 2 złr. 50 cent. (1 tal. 20 sgr.) — takiż sam kolorowany 3 złr. 50 cent. (2 tal. 10 sgr.)

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne, jakotéż wpisy do imionników (sztambuchów) zebrane z najlepszych i najnowszych autorów. Cena 1 złr. (20 sgr.)

Wszystkie te książki nabyć można w mieszkaniu Wydawnictwa **„Czytelni ludowéj"** w Krakowie, przy ulicy Brackiéj Nr. 156/244 na Iszém piętrze. — Prenumeratorowie *Kraju* za nadesłaniem pieniędzy, mogą wszystkie te książki otrzymać. 597(2-2)

Do składu
Owoców włoskich, delikatesów i towarów korzennych
E. GÜNZIGA

przy ulicy Sławkowskiéj naprzeciwko hotelu Saskiego Nr. 261

nadchodzą codzień świeże transporta winogron węgierskich i badeńskich do kuracji po cenach najtańszych. 605(2-2)

C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** przez filje swoje

w Krakowie, Czerniowcach, Białéj, Tarnopolu i Samborze

począwszy od 1go września 1869 r.

ASYGNACJE KASOWE

4½-procentowe z 8mio-dniowem wypowiedzeniem.

5 " z 14to-dniowem "

i podaje zarazem do powszechnéj wiadomości, że

od wszystkich swoich w obiegu będących

4% asygnacyj kasowych od 1go września b. r. 4½%, zaś od

4½% " " " " " " 5% nadal opłacać będzie.

611(1-10) ***Dyrekcja.***

!!! Ostrzega się przed fałszowaniem !!!

C. k. uprz. świeżo ulepszona pierwsza w Ameryce i Anglii patentowana

powszechnie ulubiona

woda anaterynowa do ust
Dra J. G. Popp,

Dentysty prakt. i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse, 2.

Ta woda do ust, przez prześwietny fakultet medyczny wiedeński aprobowana i we własnéj fabryce 20-letniéj wypróbowana, skuteczną jest szczególniéj przeciw wszelkiéj nieprzyjemnéj woni z ust w razie zaniedbania czyszczenia tak sztucznych jakotéż dziurawych zębów i korzeni, tudzież na usunięcie odoru tytuniowego, jest ona jedynym nieprzewyższonym od żadnego środka na słabe łatwo krwawiące się, chronicznie zapalne dziąsła, skorbut, szczególniéj dla żeglarzy, na reumatyczne i gośćcowe bóle zębów, przeciw wietrzeniu i znikaniu dziąseł szczególniéj w dojrzalszym wieku, kiedy wrażliwość właściwa temu wiekowi na zmiany powietrza powstaje. Środek ten czyści w ogóle zęby, jakotéż skutecznie zapobiega gniciu dziąseł, nieocenione oddaje przysługi posiadającym zęby słabo osadzone, na co tak zwykle wielu skrofulicznych cierpi; wzmacnia dziąsła i działa na przyleganie mocniejsze onychże do zębów; nie dopuszcza bolu, kiedy zęby są niezdrowe, zapobiega formowaniu się kamienia osadowego; ustom nadaje świeżość i ochładza je, sprowadza smak czysty rozpuszczając namuł i usuwając go zupełnie, dla tego działa dobrze na zmysł smaku.

Flakon kosztuje 1 złr. 40 ct. w. a. — Opakowanie na pocztę 20 ct.

Roślinny proszek do zębów. Oczyszcza zęby przez codzienne onegoż użycie tak, iż nietylko oswobadza od nieznośnego osadu na zębach, ale ulepsza oraz emalię i białość zębów z dniem każdym więcéj. — Kosztuje pudełko 73 cent. w. a.

Pasta do zębów anaterynowa. Wspomniana pasta jest jednym z najlepszych środków do czyszczenia zębów, nie zawiera bowiem zdrowiu szkodliwych pierwiastków; części jéj składowe mineralne działają ulepszająco na emalię nie szkodząc zębom, odświeża emalię i czyści dziąsła; w skutek przymięszania olejków eterycznych; zęby od téj pasty bieleją i czyściejsze bywają coraz znaczniéj. — Szczególniéj zalecać ją należy podróżującym morzem lub lądem, nie może się bowiem rozlać, ani się też psuje codziennem użyciem. — Kosztuje słoik 1 złr. 22 cent.

Plomba do zębów. Plomba ta jest z proszku i płynu; użytą bywa do wypełnienia próżnych trupieszejących zębów, w celu przyprowadzenia takowych do pierwotnéj formy i zapobieżenia dalszemu szerzeniu się gnicia, w skutek czego zapobiega się oraz następnemu namułowi pozostałości potraw, jakotéż śliny i innych płynów i dalszemu osłabieniu szczęki dosięgającemu nerwów zębowych, co ból zębów sprowadza. — Pudełko kosztuje 2 złr. 10 cent. w. a.

SKŁADY tych artykułów z powodu ich przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglji, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rossji, wschodnich i zachodnich Indjach, w jakości prawdziwej i świeżéj.

MOŻNA NABYĆ: w Krakowie *u pp. Góreckiego, J. Jahna, L. Feintucha, J. Bartla i E. Stockmara, W. Redyka i Siedleckiego aptekarzy.* We Lwowie *w aptece dra chemji Tyt. Zarzyckiego, apt. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ehrenberga i Zyg. Ruckera, pp. Kleina wdowy, Bonif. Stillera.* w Bełzie *u p. Hrymak,* w Białéj *u p. Knaus,* w Bielsku *u p. aptek. Stanko,* w Bóbrce *u p. apt. Czarnik,* w Bochni *u pp. C. Solik i Niedzielskiego,* w Brodach *u pp. apt. Fr. Gomulińskiego,* w Brzeżanach *u pp. Zminkowskiego apt. i B. Fadenhechta,* w Buczaczu *u p. Kercla,* w Czerniowcach *u pp. J. Rintzingera, Altha syna apt., Różańskiego i Schnircha,* w Dolinie *u p. apt. Traunfelner i u p. J. Schulza kasjera m.,* w Dobromilu *u p. apt. A. Grotowskiego.* w Drohobyczu *u p. Rosenheim i u p. Kleczkowskiego,* w Dynowie *u p. M. Konieckiego,* w Frysztaku *u p. N. Löse,* w Grzybowie *u p. Muszyńskiego,* w Jaworowie *u p. apt. L. Lachowicza,* w Jarosławiu *u p. apt. Bogusza,* w Jazłowcu *u p. apt. J. E. Wilczka,* w Kołomyi *u p. Różańskiego i p. Sidorowicza apt.,* w Krośnie *u p. A. Krzysztoforskiego,* w Krynicy *u p. M. Nitribitt. aptek.,* w Kimpolungu *u p. B. Sommer,* w Lutowiskach *u p. Konieckiego,* w Lipniku *u p. apt. Sommerfeld,* w Monasterzyskach *u p. Lipschütz,* w Nowym Sączu *u pani Kosterkiewiczowéj wdw,* w Nowym Targu *u p. K. Laur,* w Przemyślu *u p. Gaideczka i syna, p. Machalskiego i Kozłowskiego,* w Przeworsku *u p. apt. W. Janiszewskiego,* w Radowcach *u pp. B. Teichmann i F. Zinka apt.,* w Rawie *u p. Jana Distel apt,* w Rozwadowie *u p. Mareckiego,* w Rzeszowie *u p. B. J. Scheiter i syna,* w Samborze *u p. Kriegseisen apt.,* w Sanoku *u pni Jaklicza wdowy i p. R. Barth,* w Stanisławowie *u pp apt. Stechera, A. Beilt i p. Kopacza,* w Stryju *u p. apt. Kornbergera i p. J. D. Nusenblatt et Comp.,* w Suczawie *u p Kolezat apt.,* w Serecie *u p. J. Somer i p. J. Dempniak,* w Tarnowie *u p. W. T. A. Wielogórskiego i Heim Koy,* w Tarnopolu *u pp. W. Stachiewicza, L. Karmin i A. Morawetz,* w Turce *u p. A. Czyrniańskiego,* w Wadowicach *u p. F. Foltin,* w Zaleszczykach *u p. Kodrębskiego,* w Złoczowie *u p. O. Fadenhecht,* w Żółkwi *u p. Krzyżanowskiego,* w Chrzanowie *u apt. p. B. Sporysza,* w Polskiéj Ostrowie *u p. apt. C. Webera.*

J. G. Popp

praktyczny dentysta i właściciel przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Opróżniona posada lekarza.

Ktoby z panów doktorów medycyny miał chęć osiedlić się w Lisku ziemi Sanockiéj, a miał do częstego i dalszego wyjazdu zdrowie, znajdzie rozległą i intratną praktykę nie tylko w powiecie Liskim, lecz także w Baligrodzkim i Lutowiskim, gdzie są c. k. sądy powiatowe umieszczone, a na cały ten ogromny obszar jeden tylko c. k. lekarz medycyny istnieje, albowiem drugi lekarz prywatyzujący w Lisku niedawno zmarł, przeto i posada miejskiego lekarza w Lisku opróżnioną została. 578(3-3)

Ktoby miał do wynajęcia
MIESZKANIE

złożone z salonu, paru pokoi, przedpokoju i kuchni, raczy zgłosić się do administracji „Kraju". (612)

Na czas sejmu

do wynajęcia 601(2-3)

4 lub 2 pokoje

frontowe, umeblowane z kuchnią — na dole ulica Jezuicka we Lwowie. — Ustnie lub listownie bliższą wiadomość udzieli p. **A. S.** Nr. 14 m. Ulica Nowa, II. piętro.

WAŁACH angielski wierzchowy, lat 5, miary przeszło 15 —do sprzedania w Krzeszowicach, wiadomość u p. Chandler. 584(2-3)

Zaproszenie do przedpłaty.

Drogość książek jest niezawodnie jedną z wielkich przeszkód ich rozszerzenia. Aby temu zapobiedz, wydawnictwo **„Mrówki"** (czasopisma illustrowanego) postanowiło swoim nakładem wydawać

BIBLIOTEKĘ

złożoną z dzieł doborowych — i w tym celu ogłosiło przedpłatę na 1szą serję tej „bibljoteki". — Mała liczba przedpłacicieli zgłosiła się z pomocą w tém przedsięwzięciu — wydawnictwo rozpoczęło pracę o własnych siłach.

Dzisiaj, kiedy już pół serji opuściło prasę, i kiedy wybór dzieł i taniość dotąd u nas niepraktykowana, dostatecznie zaleca i przemawia na korzyść, — wydawnictwo wzywa przeto szanowne obywatelstwo, któremu sprawa szerzenia oświaty leży na sercu, do licznego przystąpienia do prenumeraty, a témsamém przyjścia w pomoc wydawcom. Wszakże bibljoteka powinna w każdym polskim znajdować się domu. Cena jej nawet ubogim jest przystępną.

Pierwsze pół serji, które opuściło już prasę, zawiera:

1. *Sybilla* Jana Pawła Woronicza (96 str.)
2. *Janko Cmentarnik*, Wł. Syrokomli, gawęda ludowa (56 str.).
3. *Ostap Bondarczuk* J. I. Kraszewskiego, powieść (176 str.)
4. *Przedświt*, poemat Zygm. Krasińskiego (72 str.)
5. *Sroczka*, obrazek zaściankowy A. Pługa (112 str.).
6. *Kordjan*, dramat Juliusza Słowackiego (152 str.).
7. *Asan*, powieść T. T. Jeża (212 str.).
8. *O pracy dzieci*, Ludwika Wołowskiego (32 str.)
9. *Demokracja polska*, Alex. Wernickiego (128 str.).
10. *Król zamczyska*, Seweryna Goszczyńskiego (118 str.).

Dziesięć powyższych dziełek zbroszurowanych w kolorowéj trwałéj okładce, pięknym i wyraźnym drukiem odbitych, kosztuje **tylko 2 złr.**

W drugiéj pół serji wyjdą następne dzieła:

Pieśni Kochanowskiego.
Listy do Stanisława Małachowskiego H. Kołłątaja.
Jaryna, powieść J. I. Kraszewskiego.
Powiastki humorystyczne Adolfa Nałęcza.
Kanarki, powieść Wołodego Skiby.
Mindowe, J. Słowackiego.
Ułas, poemat Wład. Syrokomli.
O prześladowaniu kościoła unickiego przez Alexandra Wernickiego, i t. d.

Cena drugiéj pół serji taż sama tj. 2 złr. 607(1-3)

Prenumerata na całą serję wynosi 4 złr.

Nakładem tegóż wydawnictwa wychodzi czasopismo illustrowane **Mrówka** obszernych rozmiarów, którego współpracownikami są prawie wszyscy pisarze polscy — i które wszystkim całorocznym prenumeratorom daje na premjum litografję obrazu Jana Matejki **kazanie Piotra Skargi.**

Prenumerata całoroczna z przesyłką 6 złr. 60 cen. półroczna 3 złr. 30 cen. WPrusach rocznie 4 talary, półrocznie 2 talary.

Przedpłatę składać można w administracji **Mrówki** we Lwowie, *Kraju* w Krakowie i *Dziennika Poznańskiego* w Poznaniu. Składając całoroczną przedpłatę na Mrówkę, każdy z pp. prenumeratorów odbierze premją. Również za złożeniem 2 złr. na Bibliotekę Mrówki w powyższych miejscach, otrzyma pierwsze pół serji.

JARMARK NA KONIE.

W mieście TARNOWIE odbędzie się na d. 27 września 1869 i następnych

drugi tegoroczny

JARMARK na KONIE,

który się zwykle tak doborem jak ilością koni poprawnéj rasy odznacza.

Na ten jarmark przyprowadzone konie, nie ulegają opłacie targowego.

Tarnów dnia 13 sierpnia 1869 r. 555(3-3)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 3 września.	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62 —	61 —
" w srebrze	72 —	71 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
" " " 1860	96 —	95 —
" " " 1864	115 —	114 —
Galic. obligacje indemn.	74 50	73 50
" listy zast.	— —	— —
" " " ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
olei połudn. 3% (Lomb.)	118 75	117 75
" Kar. Ludwika 5%	102 25	100 75
" " " II emis.	96 25	94 75
" Czerniow. I 5%	83 25	— —
" " 1867	90 75	— —
" " 1868	87 25	85 75
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	255 —	254 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	255 50	254 50
" kol. czerniow.	200 50	199 50
" kol. Rudolfa	168 —	167 —
" kol. siedmiogr.	172 —	171 —
" kol. półn.-wsch.	164 —	163 —
" banku narod.	755 —	745 —
" Zakł. kredyt	— —	— —
" Ostbahn	— —	— —
" Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
" banku dla obrotu	131 —	129 —
" " hypotecz. gal.	111 —	109 —
" " handl. ogóln.	— —	— —
" " krakowski z wpłatą złr. 80	— —	— —
Losy kredytowe	161 —	159 —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 50	92 —
" " " " II emis.	93 50	92 —
" likwidacyjne z kup.	78 50	77 50
Kolej warsz.-wied.	74 —	73 —
" warsz.-bydg.	73 —	72 —
Ros. pr. z r. 1864	173 —	172 —
" " z r. 1866	173 —	172 -
Waluty: Srebro	120 50	119 50
Dukaty	5 85	5 77
Napoleondory	9 90	9 75
Imperiały	10 20	9 90
Courant pruski	180 —	179 —
Rosyjsk. ruble pap.	153 —	152 - -
Wiedeń 3 września		
5% Łączny dług państwa	60 10	59 90
5% Pożyczka srebrem	68 75	68 50
w wal. austr.	98 25	97 75
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	324 —	322 —
Banku kraj. lwowskiego	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	73 —	— —
5% " " Bukow.	73 50	72 50
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	— —
Akcje: Banku nar. za szt.	718 —	714 —
Zakładu kredyt. za 160 złr.	268 —	267 50
Kolei Ferdynanda	2130—	2120—
" rządowej fr.-austr.	385 —	383 —
" południowej	251 50	250 50
" Cesarz. Elzbiety	185 —	183 —
" Galic. Kar. Ludwika	251 —	250 —
" Lwow.-Czern.-Jassy	197 —	195 —
" księcia Rudolfa	165 - -	163 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	98 50	98 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Banku narod. na W. A.	90 50	90 —
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	— —
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% " Banku Hypot.	— —	— —
6% " Banku Włośc.	98 50	98 —
5½% Węgierskie	91 —	90 —
5% Boden kredit austr.	107 —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	102 50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	90 50	90 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	— —	— —
5% " aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	— —	— —
5% " " " emis. 1867	— —	— —
5% " południ. na 500 fr.	118 —	117 —
6% " " Bony (spłac. w 1875—76)	239 - -	237 —
5% " Ferd. za 100 złr. M. K.	94 —	— —
5% " " " W. A.	90 -	89 —
5% " " " (sr. płat.)	104 50	— —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	101 —	— —
" " 2 emissja	95 50	94 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	82 —	— —
" Czern.-Suczawa "	— —	— —
" Suczawa.-Jassy "	86 —	— —
5% sr. księcia Rudolfa	101 —	— —
Losy: Pożyczk. z r. 1839	243 —	242 —
4% " z r. 1854 na 250 złr.	— —	— —
5% " z r. 1860 na 500 złr.	91 25	91 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	96 —	95 —
" z r. 1864 na 100 złr.	113 —	112 25
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	155 —	— —
Żeglugi na Dunaju	96 50	96 —
Miasta Tryestu	130 —	125 —
Budy	35 50	35 —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 - -
Palfy	35 50	34 50
Clary	36 50	35 50
St. Genois	34 50	34 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	22 50	22 —
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	17 —	16 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	100 50	100 30
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	100 50	100 30
3% Londyn za 10 f. szt.	121 50	121 50
2½% Paryż za 100 frank.	— —	— —
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 83	5 81
20-frank. sztuki	9 76	9 75
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	119 75	119 50
Lwów 2 września		
Kolei galic. Kar. Ludw.	262 50	261 50

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	203 —	201 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	112 —	109 —
" " " bez kup.	93 50	92 50
5% tow. kredyt. galic.	92 —	91 50
4% tow. kredyt. galic.	80 —	78 75
Obligi indemn. gal.	74 —	— —
Dukat holend.	5 81	5 73
Dukat ces.	5 84	5 76
Napoleon d'or	9 87	9 75
Półimperjał ros.	10 18	9 95
Rubel srebr.	1 90	1 84
Talar pruski	— —	— —
Srebro	121 50	120 —
Warszawa 2 września	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 23	92 91
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93 23	92 91
Listy likwidacyjne	— —	— —
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174 —	173 —
" " " z r. 1866	174 —	173 —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	73 50	72 50
" " warsz.-bydg.	74 —	73 —
" " warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	11 —	10 50		
" biała "	85	11 25	11 —		
Żyto "	80	7 —	6 50		
Żyto nowe "	80	— —	7 —		
Jęczmień "	70	6 —	5 50		
Owies "	50	3 75	3 50		
Tatarka "	75	— —	— —		
Kukurydza "	85	— —	— —		
Proso "	85	— —	— —		
Groch "	90	7 50	7 —		
Fasola "	90	— —	— —		
Bobik "	90	— —	— —		
Wyka "	90	— —	— —		
Rzepak zim. "	75	16 —	15 —		
Rzepik " "	—	— —	— —		
" letni "	—	— —	— —		
Siemię lniane "	75	— —	— —		
Koniczyna biała "	90	— —	— —		
" czer. "	90	— —	— —		
Tymotka "	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
" (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 11 min. 35 rano, 10 m. 22 wieczór, — do Wieliczki o 6 28 r. o 5 30 w. — Z Wiednia do Krakowa o g., 7 m. 15 rano, 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południ.

Z Szczakowy do Krakowa o g 2 m. 51 po pol

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 wieczór, —

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 2; wieczór, — ze Lwowa o g. 5 m. 35 rano, o g. 3 m. 26 popołudniu; 6 m. 11 rano, — Wieliczki o g 8 m. 15 rano, i o g. 8, m. 15 w

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 o i o g. 6 m. 25 w. — Do Lwowa z Krakowa o g 10 m. 9 rano; 9 m. 28 wieczór,

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 20 m. późnié od krakowskiego.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera